Nr 223 Kraków, Wtorek dnia 29 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wiec radykałów ruskich.

Lwów d. 27 września.
(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

(wi) Przez dwa dni, t. j. sobotę i niedzielę, obradował we Lwowie wiec radykałów ruskich. Wzięło w nim udział 37 delegatów, reprezentujących 20 powiatów, oraz radykalni posłowie ruscy: dr Okuniewski i Nowakowski. Przewódzcy partji stawili się wszyscy z wyjątkiem jednego Budzynowskiego. Charakterystycznym jest szczegół, że obrady toczyły się w sali żydowskiego stowarzyszenia pomocników handlowych, a wśród zebranych radykałów ruskich można było widzieć rozmaitych Menkesów i Diamandów, oraz kilka mniej nadobnych, ale bardzo czerwono myślących cór Izraela. Co dziwniejsza, jednym z powiatowych delegatów na wiec był małomiasteczkowy żyd, niejaki p. Fast. Wszystko to razem wzięte wskazuje, że nasi kochani żydkowie postanowili zdobyć dla siebie i ten posterunek, co wobec dokonanego świeżo w ruskim obozie radykalnym gwałtownego zwrotu ku socjazlizmowi, nie będzie już dzisiaj stanowiło tak wielkiej trudności.

Przewodniczącym wiecu obrano posła Okuniewskiego, jego zastępcami: współredaktora *Kurjera Lwowskiego* dra Iwana Frankę i posła Nowakowskiego, sekretarzem p. Hankiewicza. Dzień pierwszy obrad poświęcono przeważnie sprawozdaniom. I tak pierwszy zdawał sprawę imieniem centralnego zarządu stronnictwa dr Iwan Franko. Działalność zarządu skupiała się w roku ubiegłym głównie około wydawnictw. Przez pierwszą połowę roku kierował niemi p. Budzynowski nie bardzo szczęśliwie, przeto zastąpiono go p. Wiłykiem z Przemyśla. Temu udało się osiągnąć lepsze rezultaty. Organ partji *Hromadzkij Hołos* pozyskał do 500 dawnych 200 nowych prenumeratorów, dzięki czemu ma już byt zapewniony. Pierwsze egzemplarze *Bibljoteki chłopskiej* (centowe wydawnictwo radykalne) rozeszły się w liczbie 1500. Organizacja stronnictwa wymaga reformy. Dotychczas nie ma stronnictwo nigdzie w kraju zwoleuników masowych, natomiast wszędzie, nawet we Lwowie, są tylko sporadyczne i dosyć luźnie ze sobą związane grupki. W ubiegłym roku zorganizowano dla włościan pomoc prawną w sprawach politycznych.

Po krótkiej dyskusji nad referatem dra Franki nastąpiły sprawozdania delegatów powiatowych. Widzimy z nich, że ruski ruch radykalny zdobył sobie dotychczas szersze podstawy jedynie w dwóch powiatach: przemyskim i zbarazkim. Wszędzie indziej objawy jego są dość słabe, a zwolennicy bardzo nieliczni. Podaję kilka ciekawych sprawozdań.

O powiecie przemyskim mówił poseł Nowakowski. Ruch radykalny wszczęty tutaj jeszcze w r. 1891 wzrasta ustawicznie z elementarną siłą. W r. 1894 odbyli radykali 24 wieców, z tego 14 dozwolonych, a 10 zakazanych. W r. 1895 było już wieców 59, a wywiązało się z nich 22 procesów politycznych, których rezultatem było 268 dni aresztu śledczego i 104 dni aresztu na podstawie wyroków w dwóch procesach. Z uzupełniającego sprawozdania młodego agitatora, akademika Wiłyka dowiadujemy się, że ruch rozpoczął się w Turkach (wieś rodzinna posła Nowakowskiego) i objął już cały powiat. Ostatnie zwycięstwo przy wyborach do Sejmu, (Nowakowski przeciw ks. Sapieże), uważa mowca za punkt przejściowy. Presja władz wzmaga się, ale radykali szydzą z niej, bo często pomaga ona im nawet do rozwoju. W niektórych gminach nawet wójtowie są już pozyskani dla ruchu radykalnego. Większość duchowieństwa gr. kat. zachowuje się wrogo wobec agitacji radykalnej, ale nie brak też księży, którzy z nią sympatyzują. Między środkami agitacyjnymi jest i terroryzm. W Nehrybce n. p. obito wójta, który w czasie wyborów nie poszedł na rękę radykałym. Najlepszymi agitatorami są sami chłopi, inteligencja nie wiele się tu miesza.

Następny mowca chłop Tomasz Hałuszewski, zdając sprawę z powiatu s o k o l s k i e g o, żalił się głównie na kary pieniężne, które znacznie osłabiają rozwój radykalizmu w powiecie. Radzi, aby stworzyć jakiś fundusz odszkodowania.

O powiecie t a r n o p o l s k i m mówił włościanin Paweł Drumka, uskarżając się na brak informacji ze strony zarządu centralnego. Ruch rozwija się dość słabo.

Pomyślne dla stronnictwa wieści przyniósł następny mowca, chłop Śmigielski z powiatu z b a r a z k i e g o. Pomimo prześladowań przez władze rządowe, ruch radykalny wzrasta i obejmuje już prawie cały powiat. Duchowieństwo występuje tu wrogo przeciw radykałom.

Dalsze sprawozdanie z powiatów: tłumackiego, mościskiego, podwołoczyskiego, czortkowskiego, stanisławowskiego, horodeńskiego, kołomyjskiego itd., nie wiele nowych przyniosły szczegółów i świadczą o dość powolnym rozwoju akcji radykalnej. O Bukowinie mówili: panna Pawlik i p. Daniłowicz, zapewniając, że „otwiera się tam bardzo podatne pole do agitacji radykalnej, bo ludzie nie chodzą do cerkwi“.

Pod koniec popołudniowego posiedzenia przemówił ślusarz ze Lwowa p. Hlimczak, zawiadamiając zebranych, iż zawiązała się świeżo we Lwowie rusko-ukraińska partja socjalno demokratyczna, którą mowca reprezentuje i jej imieniem wita zjazd radykałów ruskich. Powodem odłączenia się od polskiej socjalnej demokracji jest to, że Rusini poczuli się już na siłach do stworzenia własnej organizacji socjalistycznej, a w obozie polskich socjalistów dopatrzyli się dążenia do odbudowania wolnej polskiej Rzeczypospolitej (!!), do czego nie chcą ręki przykładać i przeciw czemu nawet otwarcie wystąpią.

Wreszcie powitał zebranych po polsku imieniem lwowskiej socjalnej demokracji obecny na zjeździe jako gość p. Kozakiewicz, za co podziękował mu dr Franko. Obrady zamknięto o godz. 6 wieczorem, poczem udali się zebrani na wspólny komers do restauracji w hotelu warszawskim.

Na drugi dzień obrady Zjazdu rozpoczęto dopiero o godz. $11^1/_4$ przed południem. Przewodniczył dr Iwan Franko, który też imieniem wybranej wczoraj komisji wyborczej przedłożył zgromadzeniu szereg rezolucyj w sprawie przyszłych wyborów do Rady państwa. Rezolucje te opiewają w streszczeniu:

1) Partja radykalna ruska weźmie udział w wyborach z 4 i 5 kurji wyborczej i postawi swoich kandydatów;

2) W tym celu stwarza się komitet centralny przedwyborczy partji radykalnej;

3) W skład tego komitetu będą wchodzili delegaci powiatowi, członkowie ogólnego zarządu stronnictwa, posłowie radykalni, redaktorowie pism radykalnych i delegaci towarzystw radykalnych;

4) Komitet zatwierdza kandydatów, rozstrzyga spory w sprawach wyborczych, udziela informacyj, dostarcza funduszów i wogóle środków agitacyjnych;

5) Prócz komitetu centralnego będą utworzone podległe mu komitety powiatowe;

6) Komitet centralny zaleca tam, gdzie nie może przeprowadzić swoich. kandydatów innych zbliżonych stronnictw ruskich, z wyjątkiem stronnictwa moskalofilskiego i partji ugodowej (Barwińskiego i Wachnianina);

Rezolucje powyższe przyjęto jednogłośnie i bez dyskusji.

Następnie zarządził przewodniczący przeszło godzinną przerwę, w czasie której obradowała komisja organizacyjna. Po przerwie referent dr Trylowski przedstawił następujące wnioski i rezolucje komisji organizacyjnej.

I. W sprawie organizacji:

Zjazd poleca zarządowi centralnemu, by do trzech miesięcy ogłosił drukiem program radykalnej partji z objaśnieniami. Na dodatkowy wniosek dra Daniłowicza uchwalono program ten sprzedawać po 3 lub 4 ct. na dochód funduszu partyjnego.

Władzami stronnictwa są: krajowy Zjazd partyjny i zarząd centralny. Krajowy Zjazd odbywa się raz do roku, a w razie potrzeby częściej. W skład głównego zarządu wchodzi 12 członków, oraz posłowie radykalni (razem tedy obecnie 15 członków). Pięciu członków zarządu musi mieszkać stale we Lwowie i ci stanowią komitet wykonawczy. Zarządy powiatowe mają przedkładać zarządowi centralnemu kwartalne sprawozdania.

II. W sprawie prasy:

Zjazd uznaje za organ partyjny *Hromadzkij Hołos*. W ewentualnych sporach redakcyjnych rozstrzyga większością głosów lwowski komitet wykonawczy. Dwa inne czasopisma o barwie radykalnej: *Życie*, *Słowo* i *Chromadę* oraz *Chłopską bibljotekę* poleca. Zjazd rozszerzać między włościanami.

III. W sprawie funduszów:

Zjazd porucza zarządowi centralnemu, aby jak najprędzej zajął się zbieraniem funduszów na organizację i agitację. Co do sposobu zbierania zostawia się zarządowi wolną rękę.

Wreszcie dokonano wyboru zarządu głównego i centralnego komitetu przedwyborczego. W skład zarządu głównego wchodzą pp.: Pawlik, Wiłyk, Wacyk, dr Franko, dr Olejnik, Kucharicz, dr Trylowski, dr Daniłowicz, Dumka, dr Lewicki Eug., Śmigielski, Borodajkiewicz, oraz posłowie radykalni dr Okuniewski, Nowakowski i Ostapczuk. Zjazd zakończył się krótkiemi przemowami dra Lewickiego i dra Franki, oraz odczytaniem pism i telegramów powitalnych, między innymi od krakowskich socjalistów (podp. Misiołek). Na ten ostatni telegram uchwalono odpowiedzieć telegraficznie.

Dola strażników skarbowych.

I.

Otrzymujemy godne zastanowienia uwagi o przykrej doli naszych strażników skarbowych. Wierni zasadzie występowania w obronie wszystkich, którzy się słusznie czują pokrzywdzeni, chętnie uwagom tym dajemy miejsce w naszym dzienniku.

Reskrypt kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie z d. 5 grudnia 1894 l. 102.488 postanawia, że tylko tacy kandydaci mają prawo ubiegania się o posady strażników skarbowych, którzy oprócz nienagannej przeszłości, zadowalającego stanu zdrowia, wykazania się świadectwem zatrudnienia, dostarczą także świadectwa z ukończonej IV klasy szkół średnich. Tego żąda i przestrzega władza skarbowa w tem przekonaniu, że zawód korpusu tego wymaga między innemi także pewnego stopnia wykształcenia.

Kto wie o straży skarbowej zaledwie z opowiadania i to z czasów, kiedy tażsama instytucja stała o wiele niżej pod względem poziomu inteligencji jej pracowników i kiedy chcąc zostać urzędnikiem o złotym kołnierzu, nierzadko wystarczało mieć cztery klasy normalne, mógłby mieć pewne wątpliwości, po co strażnikom skarbowym potrzebne jest takie wykształcenie, jakiego od nich żądają? Ale władze dzisiejsze pojmują dobrze, jakie doniosłe tej instytucji zadanie i stawiają takie wymagania dlatego, aby uczynić korpus straży skarbowej prawdziwie użytecznym.

Młody człowiek, student, któremu losy nie pozwoliły dokończyć całych studjów, zwabiony nienajgorszą początkową sytuacją, wstępuje chętnie do korpusu straży. Po jakimś czasie dopiero otwierają mu się oczy, że nie jest tu tak pięknie, jakby się z pozoru zdawało — ba nawet nabiera zazwyczaj przekonania, że zawiódł się najzupełniej. Każdy nowozaciężny strażnik skarbowy, chcący postąpić naprzód w obranym zawodzie, składa egzamin na nadstrażnika, następnie respicjenta, a dalej z towaroznawstwa i przepisów cłowych, a wreszcie egzamin z chemji technicznej, t. zw. „konsumcyjny“. Złożenie powyższych egzaminów wymaga niezmiernie wiele pracy. Wielu strażni-

ków, mimo nadzwyczajnej pilności, nie jest w stanie złożyć tych egzaminów, a to z powodu trudności przepisów skarbowych. Jeżeli młody człowiek dosłużył się stopnia nadstrażnika, na tym stopniu siedzi zawsze rok, dwa i dziesięć i nie widzi nawet nadziei, kiedy ta wymarzona trzecia gwiazdka spadnie na niego. Gdy wreszcie po kilkunastu latach nienagannej służby zostanie respicjentem, rozczarowuje się najokropniej, widząc, że na tem koniec jego karjery, chociaż ustawa, i to drukowana ustawa, zastrzega mu posadę komisarza, nadkomisarza, a nawet kierownika sekcji. Ustawa jednak jest ustawą, a komisarstwo nie dla respicjenta, bo komisarskie posady rozchwytują oficerowie c. i k. armji. Skąd oficerowie mają mieć do tego rodzaju posad szczególniejsze kwalifikacje, Bóg raczy wiedzieć! Wszak oficer, podobnie jak każdy przeciętny członek korpusu straży skarbowej, ma IV klasę gimnazjalną lub realną, gdyż szkołę kadecką niebardzo brać można w rachubę, bo szkoła ta daje wykształcenie fachowe dla służby wojskowej, nie zaś dla służby przy straży skarbowej. A jednak oficer robi tylko jeden egzamin t. zw. konsumcyjny, odbywa sześciomiesięczną praktykę przy którymkolwiek powiatowym nadzorze straży skarbowej i już kompetuje o posadę komisarza i to zawsze z pierwszeństwem przed respicjentem. Czy to jest normalny stan rzeczy i który z tych dwóch kandydatów byłby więcej ukwalifikowanym komisarzem, czy ten, który swe zdrowie zniszczył w usługach skarbu państwa, który przez tyle lat na to pracował, egzaminy tak trudne składał i który przez lat tyle niejednokrotnie spotkał się w swem urzędowaniu z pogardliwem uprzedzeniem, który wreszcie zdobywszy kosztem zaparcia się siebie samego wymagane warunki — czy też ten, który bez wszelkich trudności, bez natężania zajmuje posadę stanowiącą jedyny cel dążeń zawodowych strażników skarbowych i to zabiera ją, mając w armji zaszczytne i przyjemne stanowisko porucznika lub nadporucznika.

Łatwo wobec tego pojąć, że członkowie korpusu straży skarbowej tłumnie służbę opuszczają, szukając chleba gdzieindziej, gdzie zapewniona jest im lepsza przyszłość i gdzie lepiej pracę uznać umieją. Stąd też płyną braki w siłach służbowych, dające się odczuć silniej, niż w jakiejkolwiek innej instytucji. Gdy te braki zwiększać się poczną, cóż władzy uczynić wypadnie. Zapełniać je będzie chyba ludźmi znowu takimi, jakimi zapełniano ją z początkiem tego stulecia; zjawią się więc znowu figury podobne do tej, jaką ś. p. Rogosz przedstawił w swoim „Czarnym Matwieju“, pod karykaturalną postacią respicjenta de Saperdefiks.

Z KRAJU.

Z Pilzna.

Pismo p. burmistrza pilzneńskiego.

Druga część pisma pana burmistrza pilzneńskiego brzmi jak następuje: „Rzeźnicy biją tyle bydła, ile mieszkańcy mięsa spotrzebują i z pewnością woleliby oni więcej bić jak mniej. Niestety chęci ich nie wystarczą, a ponieważ ludność Pilzna jest ubogą, nie ma odbytu na przednie mięso, bo żydzi w Pilznie stanowią tylko $^1/_4$ część ludności i nie są zamożni, nie mamy wojska, fabryk i t. d. przeto nieraz musimy zadowolić się gorszem mięsem. Niestety ja sam na tem cierpię, bo nie jest tak, abym ja lub inspektor policji lepsze miał mięso jak kto inny; może się p. korespondent o tem codziennie przekonać. Mięso jest gorsze także i dlatego, że na Pilzno za dużo jest rzeźników, za dużo osób z tego mięsa żyje i wskutek tego i gorsze mięso dają. Ja na to jednak nie mam rady; za mego siedmioletniego urzędowania nie przybył ani jeden rzeźnik, a odebrać uprawnienie do wykonywania przemysłu może tylko, jak wyżej powiedziano, c. k. starostwo pod podanemi warunkami. Na kilkakrotne doniesienia inspektora policji został też jeden z rzeźników sądownie kilka razy ukarany i odebrało mu c. k. starostwo koncesję przemysłową, która jednak dopiero niedawno mogła mu być doręczoną, bo dopiero teraz powrócił z Węgier. Nie jest zgodnem z rzeczywistym stanem rzeczy, aby kiedykolwiek jakaś inna osoba pozwoliła zabić rzeźnikowi zakwestjonowane przez oglądacza bydła bydlę. Raz tylko podszedł rzeźnik zastępcę oglądacza bydła w ten sposób, że mu przyprowadził do oglądnięcia bydlę przez dra M. zakwestjonowane, twierdząc, że tego ostatniego nie ma w domu, a zastępca oglądacza uznał to bydlę za zdolne na rzeź! Gdy mi o tem doniesiono, zarządziłem, że zastępca oglądacza bydła musi wpierw sprawdzić, że oglądacza samego nie ma w domu, zanim sam bydlę zacechuje. Nieprawdą też jest, abym komukolwiek powiedział kiedy, gdy się mnie żalił, że mięsa nie ma w jatce, ale ja mam“. Powiadają mi natomiast znajomi, że raz przed jakiemiś żydowskiemi świętami mówił mi ktoś w sklepie, że dziś w jatce mięsa nie było. Na to wyraziłem zdziwienie, jak to może być, skoro nikt się o to nie żalił i moja kucharka musiała wziąć mięso, skoro nic mi o tem w domu nie mówiono. Pokazało się też, że owego pana służąca poszła około godz. 10 przed południem do jatki i już mięsa nie otrzymała, bo wszystko rzeźnicy rozprzedali. Na to ja nie mam żadnej rady w ustawie gminnej.

Nadzór targowy nie istnieje na papierze, ale wykonywany bywa w całej pełni. W zimie do godziny 11 a w lecie do godziny 10 przed południem nie wolno przekupniom kupować żadnych artykułów żywności, a wykraczający przeciw temu zakazowi bywają karani. Że to wszystko jednak nie pomaga, to przyznaję, ale temu nie jest winna owa budująca dobroć serca inspektora policji, tylko głupota naszych kobiet wiejskich. Żadna z nich nie sprzeda jaja, masła, kury lub czego innego, dopóki im żydzi ceny nie oznaczą, a na to żadna policja nie pomoże.

P. korespondent czyni zarzut, że ustawa o spoczynku niedzielnym nie jest w Pilznie jak najściślej wykonywaną. P. korespondent mylnie nazywa ustawę tę ustawą o święceniu niedzieli. Niestety nie jest to ustawa o święceniu, tylko o odpoczynku niedzielnym (Sonntagsruhe), bo gdyby celem ustawy tej było święcenie niedzieli, to rozciągałaby się ona na wszystkie święta uroczyste. Lecz parlament austryacki nie okazał się na tyle katolickim i stąd zapewne omyłka p. korespondenta. Bo w święta inne jak niedziela nie obowiązuje ustawa powyższa. Zresztą nie rozciąga się obowiązek spoczynku niedzielnego na cały dzień, tylko na pewne godziny i robi niektóre wyjątki jak np, właściciel sklepu korzennego, który ma zarazem szynk, wolny jest od przestrzegania przepisów powyższej ustawy. Zapewne p. korespondent nie zna dobrze tej ustawy i stąd nieporozumienie. Nie powinno to wprawdzie być w kraju katolickim, ale na to może tylko parlament a nie policja pilzneńska poradzić.

Zresztą korespondencje owe mówią tak o tej policji, jakbym ja miał do rozporządzenia przynajmniej kilkunastu ludzi. Tymczasem policja nasza składa się z dwóch ludzi, a inspektor policji jest zarazem sekretarzem gminnym. Inspektor ma podczas targów dość do roboty, bo musi wystawiać paszporty dla bydła i trzody, przeprowadzić z lekarzem miejskim rewizję artykułów żywności na targu sprzedawanych i dozorować cały targ odbywający się na rynku. Jeden policjant zajęty jest na targowicy a drugi w rynku. Czy z temi siłami można więcej zrobić, pozostawiam ocenieniu ludzi sumiennych“.

Śniatyn d. 25 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowe wybory do Rady miejskiej. — Misja OO. Bazyljanów. — Lustracja Rady powiatowej.

Zdawało się, że po owych sławnych wyborach do Rady miejskiej, odbytych jeszcze 13 kwietnia br. nie powrócimy tak prędko do tego tematu. Lecz dziś stoimy znowu w przededniu nowych z rzędu trzecich wyborów. Wysokie c. k. Namiestnictwo, biorąc asumpt już choćby z tego, iż w mieście, gdzie większość stanowią Chrześcijanie, nie może Rada miejska składać się z połowy radnych żydowskich, unieważniło dotychczasowe wybory, a poleciło rozpisać nowe. To też po myśli §. 17 ordynacji wyborczej dla gmin z dnia 12 sierpnia 1866 r. Nr. 19 Dz. u. kr. oznaczono dni 1 i 2 października dla wyborów III koła, dzień 5 października dla II koła, a dzień 6 października dla I koła wyborczego. Znów więc życie poczęło bić szybszem tętnem wskutek ruchu wyborczego, walka stronnictw staje się tem zaciętszą, iż bracia najserdeczniejsi postanowili poruszyć wszystkie możliwe sprężyny, byleby tylko nie utracić ani jednego tak łatwo przedtem zdobytego mandatu. Ciężka zatem praca czeka ojców naszego grodu, wielka też odpowiedzialność spada na nich za wynik wyborów. Jeśli stronnictwa chrześcijańskie połączyły się i w zgodzie ręka w rękę postępować będą, mogą być pewne, iż partja ich jako silniejsza zwycięży partję semitów. Bez zgody zaś do niczego nie dojdą, wynik wyborów będzie zupełnie ten sam ze szkodą Chrześcijan. Bądźmy jednak cierpliwi, a niedaleka przyszłość okaże!

Dnia 18 b. m. na święto cerkiewne „Mychajłowe czudo“ święciła tutejsza cerkiew odpust. By podnieść w tutejszej ludności nieco ducha religijnego odbyła się też w tym czasie misja OO. Bazyljanów. Misja trwała trzy dni, księża Misjonarze od rana do późnej nocy krzątali się około nawrócenia owieczek z drogi, na którą zeszli przez radykalizm, lecz nie wiem, czy praca ta żmudna wydała oczekiwane owoce. Radykalizm za głęboko zapuścił swe korzenie u ludu tutejszego, by można go dziś wyrugować. Toć i na misji nie widać było tego zainteresowania się nabożeństwem ze strony ludu, gdyż wcale nie było ludzi. Garstka, która więcej na odpust i na połączony z nim jarmark do miasta przybyła, nie może jeszcze świadczyć o zainteresowaniu się misją, która zwykle porywa za sobą tysiące. Może też w części sobie sami księża ruscy winni, iż z początku patrzyli na ruch radykalny u naszego ludu przez różowe szkiełka, dziś bowiem niestety — sami doznają owoców swej pomyłki.

Dawno oczekiwana lustracja tutejszej Rady powiatowej przez p. marszałka krajowego Stanisława br. Badeniego, odbyła się w środę 23 b. m. O godzinie 8 rano przyjechał pan marszałek z dworca wprost do Rady powiatowej i takową zlustrował do godziny $10^1/_2$. Następnie odbywały się przedstawienia i przesłuchania. Najpierw powitał i przedstawił się Jego Ekscelencji Wydział Rady powiatowej z panem marszałkiem powiatowym p. Moysą na czele, następnie duchowieństwo trzech obrządków, reprezentanci c. k. urzędów: jak c. k. Starostwa, urzędu podatkowego, sądu, poczty, — poczem Rada gminna a względnie kierownik zarządu miasta z Radą przyboczną, reprezentanci szkoły męskiej i żeńskiej, „Sokoła“, którzy pana marszałka powitali na ziemi śniatyńskiej i wójtowie całego powiatu. Około godziny 1 po południu rewizytował p. marszałek krajowy tutejsze urzędy i zlustrował gminę, poczem powrócił do Rady powiatowej na śniadanie, tam przyrządzone. Podczas śniadania zjawiła się również muzyka sokola w mundurach i przygrywała utwory narodowe. Po godzinie 3 wyjechał p. marszałek krajowy w towarzystwie p. marszałka powiatowego, który go do granic powiatu odprowadził, do Horodenki, gdzie we czwartek ma zlustrować tamtejszą Radę powiatową i gminną, na wieczór zaś powrócić ma do Ruduik, posiadłości p. Moysy, gdzie przenocuje i na następny dzień wybierze się w dalszą podróż lustracyjną do Kossowa, po drodze jednak zwiedzi jeszcze krajową szkołę koszykarską we wsi Diurowie w powiecie śniatyńskim.

Nie-semita.

Oświęcim d. 23 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Konferencja nauczycieli.

(*A. B*). W dniach 18 i 19 b. m. odbyła się w Oświęcimiu okręgowa konferencja nauczycieli oświęcimskiego powiatu sądowego, pod przewodnictwem c. k. okręgowego inspektora szkół p. Emiljana Pelikana, który jako profesor gimnazjum w Buczaczu, od maja b. r. trudny posterunek inspektora szkolnego okręgowego na kresach zachodniej Galicji w powiecie bialskim objął.

Konferencję rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym odprawionem, w czasie którego nauczyciele odśpiewali kilka pieśni na głosy wcale poprawnie i pięknie. W zagajeniu konferencji przedstawił inspektor szkolny, jako przewodniczący, ogólnie istniejące tutaj stosunki szkolne, poczem z naciskiem podniósł, że ażeby sprawa ludowego oświecenia pożądane wydała owoce, cała praca opierać się powinna na wzajemnem zaufaniu nauczycieli do niego jako przełożonego i odwrotnie. W końcu przemówienia zagrzał obecnych nauczycieli do gorliwej i uczciwej pracy, która tylko wówczas będzie skuteczną, jeżeli nauczyciel obok nauczania przyświecać będzie pod każdym względem przykładem i przejmie się ważnością swego chlubnego powołania. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Najjaśniejszego Pana, któremu wszelką swobodę kształcenia i wychowania przyszłych pokoleń w duchu narodowym zawdzięczamy, otwarł przewodniczący konferencję. Na swego zastępcę powołał ks. Jana Tyrnkę, katechetę szkół w Oświęcimiu, poczem przez aklamację wybrano sekretarzy konferencyjnych. Na wstępie konferencji w ciepłych i przyjacielskich słowach podał przewodniczący do wiadomości zgromadzonych i zastosowania się swoje uwagi i spostrzeżenia w czasie wizytacyj szkół poczynione, udzielił wiele ważnych dydaktyczno-pedagogicznych wskazówek i zakomunikował najświeższe przepisy i rozporządzenia władz szkolnych w zakresie szkolnictwa ludowego. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego wydziału konferencyjnego, w skład którego weszli: pp. Antoni Bielewicz, Ludmiła Lulla i Stanisław Rzeszódko. Po odczytaniu sprawozdania komisji bibljotecznej wybrano nową komisję, do której weszli pp. ks. Adamczewski, Wiśniowski, Dudziński, Broszkiewicz i Widlarz.

Najważniejszą sprawą tegorocznej konferencji było ostateczne opracowanie planów szczegółowych dla szkół 1, 2 i 3-klasowych; tudzież 4 niższych klas szkół 5-klasowych męskich i żeńskich. Plany te zestawili odnośni referenci na podstawie elaboratów nauczycieli całego powiatu, opierając się również na nabytem doświadczeniu od chwili wydania nowych podręczników szkolnych. Dzień przed ogólną konferencją odbyło się w tej mierze posiedzenie wydziału wykonawczego, na którem cały materjał przetrutynowano i ważną tę pracę przygotowano. Wśród ożywionej szczegółowej dyskusji i wszechstronnej wymiany zdań przyjęto z małemi w niektórych miejscach zmianami powyższe plany, których referentami byli: dla szkół 1 klasowych p. Tomasz Kośmider, dla szkół 2 klasowych p. Antoni Bielewicz, dla 3 klasowych p. Józef Hruby; dla 4 niższych klas szkół męskich wyższego typu p. Stanisław Rzeszódko, a dla szkół żeńskich p. Ludmiła Lulla.

Drugi dzień obrad konferencyjnych rozpoczęły z dziećmi szkolnemi dwie lekcje praktyczne. Jednę w klasie IV z historji o „Rudolfie Habsburskim“ przeprowadził p. Birczyński, a drugą z rachunków p. Rzeszódko. W szczegółowej dyskusji nad przeprowadzonemi lekcjami, w której większa część nauczycieli żywy udział brała, po zreasumowaniu wyłonionych zdań przez przewodniczącego i wyjaśnieniu wielu szczegółów, ujęto i uchwalono punkty wytyczne, mające być drogowskazem, jak należy na IV stopniu traktować naukę rachunków i wiadomości z dziejów i przyrody. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos w imieniu zgromadzonych nauczycieli p. Bielewicz i w dłuższem przemówieniu podziękował p. inspektorowi za korzystne kierowanie obradami, niemniej za serdeczny i życzliwy stosunek, jaki go łączy

z nauczycielstwem a oparty na rzetelnym szacunku, surowem przestrzeganiu w gorliwem pełnieniu obowiązków i zupełnem wzajemnem zaufaniu; poczem wzniósł okrzyk na cześć jego.

ZE ŚWIATA.

Orsowa 23 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Otwarcie „Żelaznych Wrót".

Wspaniałe dzieło, świadczące, że nasze stulecie jest wiekiem wynalazków i wielkich przedsiewzięć, zostało już ukończone i w dniu 27 września r. b., w obecności monarchów, zostanie uroczyście otwarte i oddane do użytku publicznego. Kanał „Żelaznych Wrót" jest już bowiem gotowy i za kilka dni, rozpocznie się ponim żegluga prawidłowa.

Pod nazwą „Żelaznych Wrót", znają wszyscy tę część dolną Dunaju, która była postrachem dla marynarzy. Najeżona skałami podwodnemi, pełna rwących strumieni, przerażała każdego, kto się śmiał na nią zapuszczać. Rzymianie wiedzieli już dobrze o tej rzece i starali się uczynić spławną, ale wszelkie wysiłki okazały się wtenczas bezskutecznemi. Nie znano jeszcze dynamitu i pyroksyliny, a słabe ręce ludzkie, nie mogły rozbić olbrzymich głazów i powstrzymać rwących potoków. Trajan wybudował na Dunaju wielki most. Porobił nawet kanały, które dziś jeszcze wzbudzają podziw, ale głównej przeszkody nie mógł usunąć. August, Tyberjusz, Domicjan, rękami więźniów pobudowali przepyszne drogi. Te jeszcze obecnie składają świadectwo wielkiej umiejętności Rzymian w sztuce architektonicznej. ale „Żelazne Wrota" zawsze były nienaruszone i przetrwały do naszych czasów.

Gdy ustały krwawe wojny między Turkami i Chrześcijaństwem, zaczęto myśleć o „Żelaznych Wrotach" i uczynieniu spławną tej części Dunaju. Przed 50-ciu laty, hrabia Szechenyi, wykonał genjalne plany pogłębienia rzeki i usunięcia wszelkich przeszkód. Znakomity inżynier węgierski Vasarhely, połączył się z Szechenym i ich prace, były główną podstawą do przeprowadzenia regulacji Dunaju. W owym czasie, popierał ich rząd węgierski i rząd austrjacki w Wiedniu, lecz wobec nagromadzonych trudności i olbrzymich kosztów, musieli zaniechać wszelkiej myśli.

Dopiero po kongresie paryskim, wzięto się na serjo do dzieła. W 1871 r. zebrała się międzynarodowa komisja w Londynie. Ta, przez trzy lata zajmowała się opracowaniem planów. Stanowcze jednak rozwiązanie problematu, nastąpiło na kongresie paryskim i Austrja, jako mandatarjusz Europy, otrzymała upoważnienie, do uregulowania dolnej części Dunaju. Po wielu pertraktacjach, zgodził się wreszcie rząd węgierski oddać przedsiębiorstwo w prywatne ręce. Ogłoszono publiczną licytację i 22 maja 1890 r. zawarto układ z berlińskim bankiem dyskontowym, brunszwickim fabrykantem maszyn Hugonem Lutherem i węgierskim inżynierem Juljuszem Hajdu. Wszyscy się solidarnie podpisali, że roboty muszą być ukończone, według przedłożonych planów, na dzień 31 grudnia 1895.

Za ryczałtową kwotę 9 miljonów złr. miały być wykonane wszelkie mosty, budynki, oczyszczenie łożyska rzeki, usunięcie gruzów i t. d.

O trudnościach, co do przeprowadzenia regulacji, ten tylko może mieć pojęcie, kto się z bliska dotykał i patrzył własnem okiem. Szczególniej w okolicy Bazias, przeszkody były nie do zwalczenia. Prąd wody, był tam nadzwyczaj silny, a skały podwodne nagromadzone w takiej ilości, iż nieraz inżynierom i robotnikom opadały ręce. Często burza niszczyła pracę kilkotygodniową i trzeba było na nowo zaczynać. Najwięcej jednak oporności przedstawiały katarakty, a szczególniej w miejscowości Izlas, gdzie Dunaj jest szeroki na 220 metrów, a skały rozciągają się na przestrzeni 2 kilometrów. Z wysokości 30 metrów, spadała woda szumiącą kaskadą. Majestatycznie to wyglądało, ale dla inżynierów prowadzących roboty, rzecz się przedstawiała w zupełnie innem świetle. Od czegóż jednak nauka, przemysł i wytrwałość? Przełamano wszelkie trudności i po pięciu latach, ów groźny Dunaj, w którego uścisku znalazło śmierć tysiące ludzi, stał się potulnym, a wody jego są tak spokojne, że dziś niewprawny nawet żeglarz może się po nich puścić i płynąć bez obawy.

Przesmyk Kassan nosi nazwisko właściwych „Wrót Żelaznych". Kiedyś Turcy wybudowali w tem miejscu bramę żelazną i ktokolwiek chciał przejść drogą około Dunaju, musiał się opłacać. Bramę zniósł czas i burze, ale nazwa pozostała i przetrwała do naszych czasów. Niedaleko od tej miejscowości, w nocy z 23 na 24 sierpnia 1894 r. zakopane zostały węgierskie insygnja koronne. Później, na tem miejscu, cesarz Franciszek Józef, kazał wybudować kaplicę pamiątkową.

Część Dunaju, nosząca nazwisko „Żelaznych Wrót", jest długą na 3 kilometry i głównie na tej przestrzeni, musiano usunąć wszelkie przeszkody. Za „Żelaznemi Wrotami", znajduje się jeszcze ława skalista, przezwana „Prigrada". Ta, jednakowoż nie jest bardzo niebezpieczna dla żeglugi, lecz będzie również usuniętą.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (162)

(Ciąg dalszy).

Monte-Leone zrozumiał, że nie może wymagać od Amerykanina zawiele. Uczucie wdzięczności, na ołtarzu której składał zemstę swoją, wprawiło w podziw Christovala.

— Dziękuję ci, Claine — rzekł. — Nie zapomnę nigdy tego, co dla mnie uczyniłeś. Aby oszczędzić ci przykrości, sprobuję wpłynąć na Berthierów. Może mi się uda...

Mówiąc to, Monte-Leone miał zamiar użyć za pośrednika doktora Lafonta. Wiedział, że bywał on codziennie u Imaculaty i że nie potrafiłby nic jej odmówić. A księżnie de Miraflorès mógł powierzyć wszystko, bez najmniejszego niebezpieczeństwa. Wreszcie, czy można znaleść bardziej inteligentnego człowieka nad Lafonta?... Potrafi on z pewnością oddziałać na umysł Eugenjusza i zmusić go do milczenia. Nie potrzebował jechać umyślnie do Imaculaty, bo bywała codziennie na śniadaniu w pałacu Christovala.

Spóźnił się trochę z powodu przydłuższej rozmowy z panem de Braismes, zapewne więc jego najbliżsi na niego czekają.

Rzeczywiście, zastał Imaculatę u siebie — ale mu się nie szczęściło.

— Lafont przepadł na jakiś czas — oświadczyła młoda kobieta.

— Co się z nim stało? — zapytał książę.

— Uwiązł w swoim domu zdrowia, jak sądzę, że jednak powiedziałam mu, iż żądasz, aby mój przyszły posiadał przynajmniej trzy miljony majątku, musimy zatem wierzyć, że wyjechał do Nowego Yorku, gdzie fundusze te zdobędzie.

— I sądzisz, że przywiezie te miljony — zapytała Lidja, niewtajemniczona w szczegóły.

— Już je z pewnością ma!... — odpowiedział Christoval ze znaczącem spojrzeniem.

Edyta pobladła, a Lidunia dodała naiwnie:

— Więc jeżeli nędznik dopełni zobowiązania, dotrzymasz mu słowa, księżno?...

Błysk nienawiści przemknął po przez wspaniały błękit oczu Imaculaty.

— Często bardzo daleka przestrzeń dzieli usta od brzegów puharu! — odpowiedziała — a zresztą — dodała, patrząc z czułością na Noretkę — chcę być margrabiną i prawdziwą matką tego kochanego dzieciaka.

Noretka, która wszystkim mówiła „ty", zawołała:

— A więc i ciebie mamą także będę nazywała?... No... no... ileż ja matek mieć będę?... Posłuchajcie, policzę je na palcach: Mama Eleonora, jedna; mama Krystyna, to dwie; mama Imaculata, to trzy; mama Edyta, to cztery!... A ty, Liduniu, chcesz być także moją mamą?...

Biedna kaleka z niezmierną czułością spojrzała na śliczne dziewczę.

— Byłoby to szczęściem prawdziwem dla mnie — rzekła.

— Czemuż wcześniej nie powiedziałaś mi tego, mamo Liduniu?... Jedna więcej nie może mi stanowić różnicy. Wszystkie będziecie „mamy" i basta!... Jeżeli na schodach, albo gdziekolwiek usłyszę głos: Noretko!... odpowiem zaraz: Słucham, mamo!... To będzie bardzo nawet wygodnie...

Siedziała przy stole, obok ojca, który oczarowany wdziękiem córki, zapytał:

— A co odpowiesz, skoro ja na ciebie zawołam?...

Czekał na słodkie imię, które niedawno przypadło mu w udziale, a nad wszystko na świecie milsze mu było. Oparła ciemną główkę na jego ramieniu i odpowiedziała z zapałem:

— Wszak wiesz, że jesteś tatusiem!...

— Będziesz miała jeszcze innego ojca; Marcin już cię teraz uwielbia...

— Bądź spokojny — odparła. — On, będzie się nazywał ojciec... to także ładnie wygląda... i musi mu wystarczyć... Tatuś zostanie tylko dla ciebie.

I patrząc na księcia z pod długich rzęs swoich, powtarzała słodko:

— Tatuś!... Tatusiu mój kochany!...

Monte-Leone całował piękną, ciemną główkę, a Eliza rozkoszowała się temi objawami miłości ojcowskiej.

Przy deserze oznajmiono:

— Pan Maurycy de Fontenay!..

Noretka zarumieniła się cała. W obecności narzeczonego stawała się panną poważną, jak przystało osobie, która lada chwila miała zostać panią.

Wszyscy wstali od stołu, a zanim narzeczeni zdołali się usunąć w kącik salonu, przysłonięty krzewami róż białych, Christoval zapytał malarza:

— Czy ojciec twój jest teraz w domu?...

— Jest i nie wyjdzie aż po czwartej, bo ma bardzo dużo zajęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 29 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, św. Michała, archanioła; jutro Hieronima, doktora, wyznawcy; pojutrze, 1 października, Remigiego, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 38, zachód przypada o godzinie 5 minut 25, długość dnia 11 godzin minut 47.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada jutro dnia 30, o godzinie 2 minut 58 rano.

Stan powietrza. Dn. 29-go września o godzinie 7 rano, barometr 747,4, termometr 7°8 C, wilg. 90‰, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

* **Za duszę ś. p. Gustawa Ehrenberga,** jako w pierwszą rocznicę zgonu odbędzie się jutro w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne, na które synowie zapraszają przyjaciół, krewnych i publiczność.

Wysokie odznaczenia w dyecezji krakowskiej. Dotychczas wakujące kustodjum kapituły katedry krakowskiej zostało uzupełnione przez władze decydujące. Prałatem kustoszym mianowano ks. Teofila Midowicza, kanonika katedralnego. Ks. Maciej Fox otrzymał prałaturę Ojca św. Ks. kan. Antoni Wróbel otrzymał szambelanję papieską. Dotychczasowy kanclerz książęco-biskupi, ks. Anatol Nowak, mianowany został kanonikiem kapituły krakowskiej. Ks. dr Władysław Bandurski, sekretarz księcia-biskupa, otrzymał godność kanclerza konsystorza krakowskiego.

* **P. Minister dr Edward Rittner,** przybył wczoraj do Bursztyna, w celu odwiedzenia rodziny, gdzie zabawi dwa dni.

* **Dr Witold Mora Korytowski,** wiceprezydent dyrekcji skarbu, powrócił onegdaj z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

* **Ze sfer sądowych.** Dowiadujemy się, że obecny prezes oddziału karnego sądu krajowego w Krakowie, radca dworu Summer-Brason objął, funkcje przewodniczącego cywilnego oddziału tegoż sądu w zastępstwie chorego prezydenta Jasińskiego. Odnośny dekret zaznacza, że stało się to na wyraźne żądanie p. Summer-Brasona. Oczywiście funkcje te p. radca dworu Summer-Brason będzie sprawował tymczasowo, gdyż jak wiadomo, dotychczasowa jego działalność obracała się wyłącznie w zakresie sądownictwa karnego. W razie gdyby czcigodny prezydent Jasiński zrezygnował z zajmowanego urzędu, zastępcą jego zostałby naturalnie urzędnik mający doświadczenie w praktyce cywilnej. Wymieniają radców dworu Hausnera i Zawadzkiego z Wiednia. Prezesem oddziału karnego zostanie prawdopodobnie radca sądu krajowego wyższego Morelowski, przedtem prokurator w Wadowicach, który urzędowanie w charakterze zastępcy radcy dworu Summer-Brasona już rozpoczął.

* **Zwyczajne posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1 października b. r. o godzinie 5 po południu.

Komisje egzaminacyjne. Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych zamianował dla rygorozów lekarskich następujących funkcjonarjuszów:

W uniwersytecie Jagiellońskim: komisarzem rządowym został mianowany lekarz powiatowy dr Gustaw Bielański, a jego zastępcą dyrektor szpitala św. Łazarza i nadzw. prof. Uniw. dr Stanisław Ponikło. Koegzaminatorem przy drugiem rygorozum prof. dr Leon Maciej Jakubowski, a jego zastępcą prof. dr Walery Jaworski. Koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum nadzw. prof. Uniw. dr Rudolf Trzebitzky, a jego zastępcą nadzw. prof. Uniw. dr Przemysław Pieniążek.

W Uniwersytecie lwowskim komisarzem rządowym (dla pierwszego rygorozum) został mianowany krajowy referent sanitarny radca Namiestnictwa dr Józef Merunowicz.

Dla farmaceutycznego rygorozum w Uniw. Jagiell. został mianowany komisarzem rządowym lekarz powiatowy dr Gustaw Bielański, jego zastępcą fizyk miejski dr Buszek. Egzaminatorami mianowani profesorowie: dr Karol Olszewski, dr Juljam Schramm, Dr Józef Łazarski i aptekarz Eugenjusz Heller.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Wydział Tow. muzycznego zamianował sekretarzem Tow. muzycznego i Konserwatorjum p. Jacka Heggenbergera. Podania nieuwzględnione odebrać można w kancelarji Towarzystwa w godzinach urzędowych między 12—1 i 5—6.

* **Ślub** hr. Tadeusza Łubieńskiego, syna śp. Witolda i Elżbiety z Morawskich, z panną Marją Popielówną córką Konstantego i Marji z Januszkiewiczów odbędzie się d. 3 października b. r. o godzinie 11 przed południem w kościele św. Barbary.

* **Ślub** p. dra Alojzego Summer Brasona, adjunkta sądowego z panną Wandą Zatheyówną córką śp. Hu-

gona, literata publicysty, odbędzie się w Krakowie, w kościele św. Barbary 3 października b. r.

* **Wpisy uczniów** do Szkoły sztuk pięknych w Krakowie rozpoczną się z dniem 1 października b. r.

* **W Salonie** Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych wystawił p. Tadeusz Błotnicki model figury Adama Mickiewicza do pomnika w Stanisławowie. Artysta przedstawił wieszcza w pozycji stojącej, ubrany w surdut i płaszcz zręcznie drapowany, prawa ręka na piersi trzyma zagarnięte fałdy płaszcza, który spadając z ramienia odsłania go ukazując kształt męzkiej figury lewa ręka spuszczona dzierży książkę zamkniętą. Twarz o rysach wiernych wzięta z 36 do 46 roku życia wieszcza. Figura zostanie wykonaną z marmuru Laasa 2 metry i 25 centym. wysoka. Szczęśliwy Stanisławów, nie dozna zawodu jaki spotkał Kraków, powierzając wykonanie pomnika artyście posiadającego głośne imię, a który tak okropnie zawiódł zaufanie całego narodu polskiego.

Na wystawie prócz tego ukazała się statuetka bronzowa „Fryne“, dzieło p. Romana Lewandowskiego. Z obrazów zawieszono: „Strzelca z czasów Napoleona I.“ pędzla Wojciecha Kossaka. „Chrystusa“ i „Głowę mężczyzny“ Anieli Pająkównej. „Głowę negra“ rysunek Łucjana Kochanowskiego, dalej „Krajobraz“ Tomasza Lisiewicza oraz „Studjum włoszki“, „Motyw letni“ i „Motyw zimowy“ trzy obrazy Jana Lannera.

„Goplana“ w Pradze. Dyrektor orkiestry „Narodnego Divadla“ w Pradze czeskiej, p. A. Cech, udał się do Żeleńskiego z prośbą o przysłanie wyjątków z ostatniej jego „Goplany“, lub innych kompozycyj na wielki koncert słowiański w Pradze. Znakomity kompozytor posłał „suitę tańców polskich“ (Polonez, Krakowiak, Mazur), arję Kirkora i Romans Grabca z „Goplany“ oraz „Zawód“ pieśń do słów K. Tetmajera. Jak się dowiadujemy, w sprawie wystawienia „Goplany“, Zeleński wybiera się do Wrocławia, Wiednia, Lipska, Drezna i Berlina, przedewszystkiem zaś do Pragi, być więc może, że sam dyrygować będzie na koncercie swemi dziełami.

* **W „Pracy“** odbyło się w niedzielę dnia 27 b. m, drugie z rzędu przedstawienie teatralne, w którem amatorzy przy wypełnionej sali odegrali dramat ludowy ks. Smoczyńskiego „Wesele podlaskie“. Gra amatorów jak zawsze, znalazła wielkie uznanie u zebranych słuchaczy, głównie zaś odznaczył się prawdziwie utalentowany kuplecista p. Tymkow. Kuplety jego posiadają wielką zaletę, gdyż chłoszczą wszystko co ujemne w formie nadzwyczaj zręcznej. Tym razem satyra p. Tymkowa była wymierzona przeciw socjalizmowi.

* **Z kół księgarskich** otrzymujemy następujący list: Szanowna Redakcjo! Upraszam najuprzejmiej Szanowną Redakcję o sprostowanie błędnego rozgłoszenia przez *Reformę* wiadomości, jakoby cena trylogji Sienkiewicza przez księgarnie miejscowe była podwyższoną. W dniu 26-go i 27-go sprzedawaliśmy tutaj egzemplarze trylogji po 2 złr. 75 ct., ale nie po 3 złr., jakto kronikarzowi *Reformy* podobało się napisać. O ustanowieniu ceny 3 złr., niebyło wcale mowy w sferach księgarskich, nieudało nam się również zauważyć ani nieukontentowania księgarzy z niskiej ceny, ani też trwogi przed możliwem obejściem ich pośrednictwa w sprzedaży, którem czcigodny kronikarz w dobroci serca swego ich straszy. Wogóle cała wzmianka *Reformy* o księgarzach napisana z wyraźną tendencją poniżenia ich w oczach ogółu i bez najmniejszej znajomości rzeczy, aby tem łatwiej uwydatnić postać p. Wawelberga, który jak dotąd jeszcze na miano wielkiego wydawcy niezasługuje i zapewne nawet za takiego uchodzić nie pragnie. Cały artykulik kronikarza *Reformy* i przytoczone ustępy z *Gazety narodowej* świadczą tylko o gorliwości autorów przysporzenia zysku p. Wawelbergowi z uszczerbkiem lub zupełnem pozbawieniem tegoż pośredniczących księgarzy. Jest rzeczą prawie pewną, że p. Wawelberg na tem wydawnictwie parę tysięcy rubli zarobi — nie ma więc dobrej racji wymagać, aby się księgarze malutkiego zysku zrzekali na korzyść wydawcy-żyda, albo utrzymując cenę dla całej Galicji, ponosili ofiary. I tego też p. Wawelberg zdaje się niewymaga a publiczność kupująca w dalej położonych wschodnich miejscowościach, zapewne koszta drogiego portorjum uwzględni. Ciekawe są także poglądy tego kronikarza na wydawnictwa wogóle, bardzo by się więc przysłużył społeczeństwu gdyby sam został wydawcą. Wówczas mógłby dać folgę swoim poglądom i sprzedawałby i wydawał tanio bez względu gdzie i przez kogo wydane — po cenach oryginalnych a o każdem obywatelskiem poświęceniu się jego dla literatury, głośne by odczytywał pochwały. Takiego to właśnie wydawcy-księgarza nie ma dotąd nigdzie, zapełnieniem więc tej luki swoją osobą stałby się szan. kronikarz nieśmiertelnym, zwłaszcza gdyby nowemi i taniemi (no i dobremi) wydawnictwami uświęcał swoje zasługi.

Dla wiadomości czytelników pozwolę sobie w końcu dodać parę słów o „wydawcy“ p. Wawelbergu, osobistości prawie u nas wcale nieznanej. Pan Wawelberg, wydawca, jest właścicielem dwóch domów bankowych, jednego w Petersburgu — drugiego w Warszawie i uchodzi w tem mieście za mecenasa literatury w pewnych kołach. Interesa bankowe prowadzi z powodzeniem do czego istniejąca stopa procentowa w Rosji nie mało się przyczynia. Od lokowanych kapitałów można mieć w Warszawie 8% od sta, interesa wekslowe bywają naturalnie o wiele lepsze.

* **Z Tow. ratunkowego.** Dnia 26 b. m., o godz. 7 wieczorem, pokąsał pies na ul. Długiej Macieja Stopę, ucznia gimn., zadając mu cztery rany, z których jedna na podudziu lewem dość głęboka, okazywała znaczniejszy ubytek skóry. Stopę zaopatrzyło na stacji pogotowie ratunkowe. O godz. 8 wieczorem wypadł z tramwaju na ul. Grodzkiej robotnik Aleksander Cibor lat 21, nie poniósłszy znaczniejszych uszkodzeń. Chwilowe omdlenie było następstwem nadmiernego użycia alkoholu. O godz. 9 wieczorem opatrzono na stacji Antoniego Misakowicza, czeladnika ślusarskiego, któremu towarzysz zadał świderkiem ranę w okolicy kręgosłupa. O godz. 1 w nocy opatrzyło na stacji pogotowie ratunkowe Antoniego i Wincentego Siekierskich, Władysława Mokrzyckiego i Marję Trębczyńską, którzy stoczyli z sobą bójkę na Dajworze. O godzinie wpół do 3 w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na Grzegórzki l. 92 do Katarzyny Orlik lat 24, pobitej nogą od stołu przez Antoniego Wagnera, murarza. Na miejscu stwierdzono kilka ran ciętych i miażdżonych około oka prawego i pęknięcie gałki ocznej. Chorą przewieziono na stację, a po założeniu tymczasowego opatrunku do szpitala św. Łazarza. Wogóle doba z soboty na niedzielę była bardzo obfitą w wypadki. Towarzystwo ratunkowe interwenjowało w 16 wypadkach, t. j. największą ilość razy od założenia tegoż Towarzystwa.

* **Nieporządki.** Otrzymujemy następujące pismo: W ulicy Radziwiłłowskiej rozpoczęto zakładanie rur gazowych, a równocześnie w ulicy Pańskiej po stronie lewej zakłada się chodnik kamienny. Cała ta ulica wązka i zabłocona, zawalona jest obecnie rumowiskiem i materjałami budowlanemi od lewej strony realności żyda Judkiewicza a obecnie żyda Proppera; ale co gorsza od strony prawej tejże ulicy, gdzie właśnie rozpoczęto budowę domu, z polecenia inżyniera drogowego rujnują robotnicy drogowi chodnik brukowany, wskutek czego komunikacja zarówno wozowa jak piesza od strony plant do ulicy Radziwiłłowskiej jest utrudnioną i prawie zupełnie przerwaną. Dziwną i dotychczas niepraktykowaną rzeczą jest, aby w jednej ulicy równocześnie z jednej i z drugiej strony nowe urządzano lub reperowano chodniki, tembardziej, że chodnik po jednej stronie na ulicy Pańskiej nawet w połowie nie jest jeszcze ukończony. Na te nieporządki utyskują i oburzają się nietylko mieszkańcy tych ulic, ale także straż wojskowo-policyjna, stacjonowana w jednym z domów w ulicy Radziwiłłowskiej. Robotami kieruje jeden z majstrów kamieniarskich i pachołek miejski (!?), którzy na zwrócone uwagi co do tych nieporządków nic nie odpowiadają i co gorzej z szyderczym uśmiechem lekceważą je sobie.

Mieszkańcy ul. Pańskiej i Radziwiłłowskiej.

* **Wydział Tow.** Przytulisko b. uczestników powstania polskiego z r. 1863/4, składa na tem miejscu uprzejme podziękowanie p. C. Sidolemu, za ofiarne urządzenie przedstawienia w dniu 25 b. m., z którego wpłynęło do kasy Towarzystwa 96 złr. 35 ct. Przy tej sposobności złożono następujące dary: W. Niewiarowski 23 korony 28 ct. P. Kotarski 2 korony 80 ct. L. Michałowski 10 koron. J. Haller 10 koron, Bilewski 1 korona 20 ct., S. Burzyński 2 korony, Sierchajewicz 40 ct., P. ze Zwierzyńca 50 ct. Mietta Mikołajewicz 10 koron, R. 2 korony, A. M. 2 korony, Hubaczek 2 korony, Gurgul 1 korona 60 ct., J. Jabłoński 2 korony i ponownie p. Erazm Jerzmanowski 400 koron. Wszystkim tym ofiarodawcom składa Wydział serdeczne Bóg zapłać!“

Przykrości uliczne. „Wierny przyrzeczeniu, które Wam wczoraj złożyłem, podaję fakt drugi. W ulicy Wolskiej pod l. 30 jest stróż, który ma syna wyrostka, wałęsającego się po ulicy. Chłopak ten napadł raz w południe na małego studencika ze sąsiedniej kamienicy, wracającego ze szkoły i pobił go ciężko, bez żadnej przyczyny, jedynie z amatorstwa. Przed trzema dniami znowu gonił za chłopczykiem, może sześcioletnim. Chłoczyk krzyczał w niebogłosy: „zlitujcie się, brońcie mnie“, ale pusto było w ulicy i napastnik już chwytał ofiarę, gdy na szczęście zjawił się listowy i dzieciaka osłonił. Ów napastnik, to prawdziwa plaga ulicy Wolskiej, niebezpieczniejsza od tej, jaką posiadała przed niedawnym czasem ulica Florjańska w postaci żebraczki, nagabującej przechodniów, by kupowali u niej pończochy“.

* **Pożyteczny zakład.** Donoszą nam, że z dniem 1-szego października Jadwiga May, dyplomowana uczenica prof. dra Widego i Wallgrena w Sztockholmie, otwiera zakład prywatny gimnastyki ortopedyczno-pedagogicznej w Krakowie.

Zawsze oni. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Gabrjela Marguliesa w Krakowie.

Z Dyrekcji poczt. Z dniem 26 b. m. otwartą zostanie w Żabiu (powiat Kossów) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną. — Z dniem 1 października b. r. zaprowadzoną będzie w c. k. urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym w Stryju kompletna służba nadawcza (przyjmowanie przesyłek) łącznie z pocztową kasą oszczędności. — Z dniem 1 października b. r. otwartą zostanie w Tarnorudzie (powiat Skałat) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną. — Z dniem 1 października b. r. otwarte zostaną w Janowie koło Trembowli i Budzanowie (powiat Trembowla), przy istniejących tamże c. k. urzędach pocztowych, stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną. — Dołączanie poświadczeń pochodzenia do przesyłek poczty wozowej, przeznaczonych do Włoch jest odtąd zbędne.

Tragiczne zdarzenie, które pociągnęło za sobą przedwczesny zgon nadzwyczaj zacnej i poczciwej kobiety, obudza od kilku dni we Lwowie żywe współczucie. Mianowicie przed tygodniem pono uległa była panna Antonina L., siostra kapitana jeneralnego sztabu L., przez własną niestety nieostrożność, strasznemu popieczeniu terpentyną płonącą, które też śmierć nieszczęsnej spowodowało. Stało się to — wedle opowiadań wiarygodnych — wśród okoliczności tragiczność wypadku potęgujących. P. A. L. mieszkała przy swym młodszym bracie kapitanie, którego była istnym aniołem opiekuńczym i któremu od dzieciństwa, wraz z resztą licznego młodszego rodzeństwa, zmarłą wcześnie matkę zastępowała. Owóż w czasie odejścia brata na manewry, zmieniła mieszkanie, a po manewrach, czy też ku ich końcowi, przywieziono brata chorego wprost do szpitala, gdyż mieszkanie rzeczone nie było jeszcze przygotowane na przyjęcie cierpiącego. Pewnego dnia postanowiła zapuścić posadzkę i w tym celu przyrządziła płyn z farby i terpentyny, który miał się zagotować. Prawdopodobnie garnek blaszany był oblany terpentyną, skoro bowiem przez otwór w blacie kuchennym płomyk na wierzch się przedostał i powierzchnię garnka dotknął, w okamgnieniu tenże stanął w ogniu. Obecna przy tem służąca podniosła wrzawę, co wywabiło z pokoju pannę L. Niebaczna przyskoczyła do ognia i usiłowała garnek z otworu usunąć. Wśród tego płonący płyn bryznął ognistą strugą na jej piersi i zapalił suknie. Widząc to służąca, straciła głowę i zamiast ratować panią w sposób znany, to jest przez tłumienie ognia z pomocą jakiejkolwiek płachty, zaczęła suknie płonące kawałkami odrywać. Rezultat wypadku był okropny. Skóra na piersiach i brzuchu spaliła się zupełnie... Straszliwie cierpiącą kobietę zawiózł wóz tow. ratunkowego do jej krewnych — we własnym bowiem domu nie mogła mieć stałej opieki — a w 2 czy 3 dni później koledzy jej brata dokazali rzeczy niezwykłej: oto chorą gwoli staranniejszej opieki przetransportowano do szpitala wojskowego i ulokowano w pokoju, przyległym do tego, gdzie leżał brat jej kapitan. Niestety ta zapobiegliwość nie odniosła skutku i nieszczęsna zmarła wśród okropnych męczarni.

Sprawa Władysława Buchnera. W sobotę przemawiali: prokurator i obrońca oskarżonego. O godz. wpół do 6-tej po południu prezydujący odczytał pięć pytań, które sąd postawił sobie do zawyrokowania. Oto ich osnowa: 1) Czy dowiedziono, że d. 21 kwietnia 1896 r. w Warszawie, w sieni domu pod nr 10, przy ul. Włodzimierskiej, Władysław Buchner dwukrotnie wystrzelił z rewolweru do Władysława Grajnerta i zadał temuż dwie rany—jednę w brzuch, a drugą w czoło? 2) Jeżeli fakt przytoczony w zapytaniu poprzedniem jest dowiedziony, to czy oskarżony Buchner winien jest tego, że w uniesieniu zadał wspomniane powyżej rany w celu zabicia Grajnerta? 3) Jeżeli Buchner nie jest winien przestępstwa wskazanego w pytaniu poprzedniem, to czy dowiedziono, że zadając Grajnertowi wyżej wspomniane rany, działał w stanie obrony koniecznej, wywołanej napaścią ze strony Grajnerta? 4) Jeżeli oskarżony Buchner jest winien, to jaką należy wymierzyć mu karę? Czy należy zasądzić powództwo cywilne Józefa Grajnerta i w jakim zakresie?

Narada sędziów nad wyrokiem trwała pół godziny. O godz. 6-tej wieczorem przewodniczący odczytał sentencję wyroku, który brzmiał jak następuje:

Dnia 14 (26) września 1896 r. W imieniu jego cesarskiej mości sąd okręgowy warszawski w wydziale II karnym, w komplecie złożonym z przewodniczącego, z członków sądu: Brewerna i członków sądu Sewastjanowa i Szumilina, z udziałem podprokuratora Kupfera i podsekretarza Sudowskiego, rozpoznawszy sprawę Władysława Buchnera, oskarżonego z części 2-giej art. 1455 kod. kar. i uznając go niewinnym, jako działającego w stanie obrony koniecznej, na mocy ustępu I-go art. 92 i art. 101 kod. kar. postanowiła Władysława Buchnera uznać niewinnym i akcję cywilną Józefa Grajnerta oddalić. (Dalej następują zwykłe rozporządzenia co do kosztów procesu i dowodów rzeczowych).

Z Bochni piszą do nas: Rada miejska i Rada szkolna miejscowa zawotowały jednomyślnie fundusze na utrzymanie kursu, odpowiadającego w zupełności I-mu rokowi seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. Rok szkolny rozpoczyna się dnia 1-go października b. r. uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym o godzinie 8-mej rano. Uczennice przyjmowane będą jeszcze do dnia 8-go października b. r.

Z Tuchowa piszą do nas 26 bm.: „W dniu 24 bm. pożegnano w tutejszem kasynie p. Franciszka Li-

peckiego, byłego kierownika tutejszej szkoły, a nowo-mianowanego inspektora okręgu limanowskiego. W uroczystości tej wzięło udział duchowieństwo miejscowe, inteligencja i nauczycielstwo tak miejscowe jak i zamiejscowe. Wszyscy obecni w gorących słowach pożegnali p. Lipeckiego, jako swego najlepszego druha i przyjaciela, życząc mu dobrego powodzenia i tego, aby w miejscu nowego pobytu zyskał sobie taką sympatję, jaką się cieszył w Tuchowie.

Wiele stracił nasz ogół w osobie p. Lipeckiego, stokroć więcej jednak straciła tutejsza szkoła, ona bowiem postradała najlepszego kierownika, męża pełnego poświęcenia, który z zaparciem siebie samego pracował li tylko dla dobra ogółu, nie oglądając się ani za nagrodą, ani za uznaniem; najlepszym tego dowodem jest już sam stan tutejszej szkoły, jaki jest obecnie, a jaki był przed czterema laty, kiedy ten zacny mąż przybył do Tuchowa. To też dziatwa szkolna widząc, że ten, którego tak kochała, ma ją już wkrótce opuścić, zebrała się licznie w dniu 25 bm., aby wraz z swymi nauczycielami pożegnać swego najlepszego dyrektora. Jeden z uczniów wygłosił mowę pożegnalną, a reszta podniosła trzykrotny okrzyk na cześć swego kochanego kierownika.

Gminy Busk i Kamionka Strumiłowa umieszczone zostały w szóstej klasie taryfy wojskowo-czynszowej.

Cudowna dziewczyna. Z Podleszan piszą do nas: Nareszcie skończyła się obraza Boska. Ową rzekomo cudowną dziewczynę, Marję Pazdro, we środę odwieziono pod opieką szpitala św. Łazarza. Przed trzema tygodniami żandarmi odebrali dziewczynie 330 zlr. pochodzące z ofiar łatwowiernego ludu. Sława galicyjskiej panny Cuédon wzrastała do potwornych rozmiarów. Na 15 sierpnia podczas odpustu przybyło kilka tysięcy ludu z dalszych okolic. Przepowiednie czy też jasnowidzenia Marji Pazdro objawiały coraz silniej chorobę mózgową.

Skradziono 500 sztucznych zębów. Dyrekcja lwowskiej policji otrzymała następujący oryginalny telegram z Jasła: „Dziś skradziono w pociągu, jadącym do Lwowa, 500 sztucznych zębów. Proszę ostrzedz dentystów“. Także amatorstwo!

*** Z Dorpatu** zbiegł profesor uniwersytetu, dr Mendelssohn. Zniknięcie to przypisują niepomyślnym spekulacjom giełdowym profesora.

Katastrofa kolejowa. Z Stawropola telegrafują: Onegdaj na piątej wiorście od miasta, na płaszczyźnie spotkały się pociągi robocze. Sześć platform pogruchotanych, jedna uszkodzona. Zabitych sześciu ludzi, ranionych szesnastu, z tych siedmiu ciężko. Oba pociągi szły w jedną stronę. Przyczyną katastrofy było samowolne wstrzymanie pierwszego pociągu bez sygnału.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Losy dwóch sierot, rzuconych na bruk wielkiego miasta bez opieki, długo jeszcze będą wyciskały łzy u niedzielnej publiczności. W tragicznych sytuacjach bohaterek D'Ennery'ego jest akord prawdy i ten najbardziej wstrząsa nerwami. Jaskrawe tło rodzajowe spaja długi szereg obrazów w całość ponętną i ciekawą. To też ilekroć „Dwie sieroty“ ukażą się na afiszu, można być pewnym, że „góra“ amfiteatralna będzie przepełnioną. Tak było i w niedzielę. Nasi artyści zbierali szczere i serdeczne oklaski, a pani Wojnowska święciła jeden z nieprzebrzmiałych tryumfów. Jednostronna, ponura postać starej zebraczki w interpretacji znakomitej artystki nabiera tylu cech prawdy i takiej plastyki, że doprawdy szkoda jej dla melodramatu. W roli Marji Vauthier wystąpiła po raz drugi na naszej scenie p. Filipi Mikorska. Artystka posiada niekłamany temperament, a choć brak mu więzów rutyny, żywiej on do widza przemawia niż dobrze zrobiony zapał. W roli Marji nie było równości w grze, ale była pewna indywidualność, a to już wiele, jak na początek. Występ niedzielny powinien zachęcić dyrekcję do pracy nad obiecującą siłą dramatyczną. *Minos.*

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek, 29-go b. m., „Doktór z musu“, komedja w 3 aktach Moliera i „Teatr amatorski“, komedja w 2-óch aktach Michała Bałuckiego. We środę, 30-go b. m., „Pan Dyrektor“, komedja w trzech aktach z francuskiego. We czwartek, 1-go października, „Margrabia de Villemer“, komedja w 4-ech aktach J. Sanda z francuskiego. W piątek, 2 października, „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry, ojca (przedstawienie popularne). W sobotę, 3 października, „Pocałunek“, komedja w 4 aktach Dóczi'ego z węgierskiego (nowość). W niedzielę, 4 października, „Emigracja chłopska“, obraz dramatyczny w 5 aktach Wład. Lud. Anczyca z muzyką Kazimierza Hofmana. W poniedziałek, 5 października, teatr zamknięty.

HUMOR.

Pani Iks wychodząc ze strasznie nudnej sztuki znajduje przed lożą służącego śpiącego:

— Ręczę, że podsłuchiwał.

Poradził.

— Matko w dzieżkę z mlekiem wpadła mysz!

— A czyś ją wydostał?

— Nie! Ale wrzuciłem kota!

— Jeżeli pan obejmnjesz proces, co pan przedewszystkiem czynisz?

— Wezmę zaliczkę.

W zajeździe.

Że panu tak bardzo pilno, to przynoszę tymczasem jeden oczyszczony but, drugi przyniosę później, bo muszę pilno skoczyć do miasta.

— Panno Emmo, jesteś pani zachwycającą! — Kocham panią, proszę o jej rękę.

— Czy też pan to mamie jnż powiedział?

— Taak — przed dwudziestu laty, ależ zkąd pani o tem wiesz?!

Sokołowski & Weigel.

Przykry wieczór miała wczoraj liberalna spółka posłów krakowskich. Socjaliści wzięli do serca zarzut, że ich niechęć dla liberalno-demokratyczno-postępowych posłów jest tylko pozorna — i zmobilizowali całą armję robotniczego proletarjatu. O godz. szóstej wieczorem tłumy robotnicze zalegały magistrackie schody. Z początku w sposób prawdziwie liberalny chciano tym nowym wyborcom zgoła odmówić wstępu na salę i galerję. Spostrzeżono się jednak, że to jakoś nie bardzo z liberalną tęorją licuje i w ostatniej chwili wpuszczono robotników na galerję; trzymano się jednak zasady wpuszczania do sali ludzi tylko porządnie ubranych. Zaraz z samym początkiem sejmiku zaznaczył się jego czysto opozycyjny nastrój. Dyr. Kotarski wniósł, aby przewodnictwo zgromadzenia objął prezydent Friedlein. Za wnioskiem tym oświadczyło się t y l k o c z t e r n a s t u o b e c n y c h. Wówczas dr Filimowski wniósł, aby zaprosić na przewodniczącego p. Bartoszewicza, ktoś inny z wyborców wymienił p. Armółowicza. Pomimo tego prezydent Friedlein wstąpił na trybunę, a jakkolwiek postawił kwestję osobistą, to przecież skoro się przekonał, że liczba głosujących za nim doszła aż do siedmnastu głosów, z podziwienia godnym spokojem sejmik relacyjny zagaił.

Pierwszy wystąpił poseł Sokołowski, przyjęty bardzo słabemi oklaskami i bardzo głośnem sykaniem. Szanowny poseł wygłosił cichym głosem bardzo długą i bardzo bezbarwną mowę, w której opowiadał ze wszystkiemi szczegółami o przesileniach gabinetowych od chwili wniesienia pierwszego projektu reformy wyborczej. Po słowach posła, że obecna reforma wyborcza jest „o całe niebo“ lepszą od projektu hr. Taaffego, rozległy się w sali i na galerji przeraźliwe szydercze śmiechy. Odtąd mowę posła bezustannie przerywały objawy oburzenia i szyderstwa ze strony członków socjalnej demokracji. Poseł Sokołowski bladł, mówił coraz ciszej, mięszał się coraz bardziej. Wśród najbardziej patetycznych, na najlepszy efekt obliczonych ustępów, zrywały się wrzaski: „Zawracanie głowy! Blaga!“ — a nawet wyborcy nie mający nic wspólnego z socjalną demokracją musieli przyznać, że jakkolwiek forma tych objawów opinji ludu była wysoce niewłaściwa i nieparlamentarna, to przecież dorażna krytyka w nich zawarta była niejednokrotnie wcale trafna. Mowa posła Sokołowskiego przeplatana nieustannie stereotypowym „pomimo to niczego uczynić nie było można“ oraz „najlepsze moje usiłowania spełzły na niczem“, rzeczowo da się streścić bardzo krótko. Za najkonkretniejszą zdobycz swojej działalności zdaje się uważać szanowny poseł załatwienie kwestji blankietów świadectw w bukowińskich gimnazjach. Dopomógł także do założenia stowarzyszenia właścicieli domów w Krakowie, i był tłómaczem w ankiecie przemysłowej.

Zaledwie poseł Sokołowski skończył mówić i ucichły sykania, które się zerwały na kształt burzy, dr Babka zaalarmował wyborców, że znajdują się w oblężeniu, i że strzeże ich oddział policji z nasadzonemi bagnetami. P. Sokołowski zapytany, czy to posłowie spowodowali ową opiekę władz, umył ręce nakształt Ponckiego Piłata i z prawdziwie liberalną wdzięcznością złożył całą odpowiedzialność na prezydenta Friedleina. Przez ten czas oddział policji widocznie oddalił się, ponieważ poseł Weigel wydelegowany przez oblężonych do parlamentowania z wojskiem oblężniczem, znalazł już tylko jednego policjanta, strzegącego kasy miejskiej.

Rozpoczęła się dysknsja. Prym w niej wiódł wódz socjalnej demokracji p. Daszyński, który w istocie bezlitośnie pastwił się nad bezbronnym posłem. P. Daszyński poruszył przedewszystkiem sprawę polityki starostów, z której jak wiadomo tylko agitatory w stylu p. Daszyńskiego odnoszą prawdziwe korzyści, wyzyskując jej wybryki jako najlepszą wodę na swój młyn. P. Daszyński mówił z płomiennym fanatyzmem, a kiedy p. Sokołowski próbował go zbyć upewnieniem, że gotowby był w tej sprawie rząd interpelować, jeśli mu Koło polskie pozwoli, uderzył na niego zręczny agitator za te fałszywe dobre chęci tak silnie, tak brutalnie nawet, że na twarzy szanownego posła zaczął się malować wprost fizyczny strach przed atakującem go bożyszczem tłumu i wzmocowanemi się coraz głośniej dzikiemi wrzaskami. Ataki Daszyńskiego poparł imieniem ludowców p. Danielak, który postawił wniosek rezolucji, wzywającej kategorycznie posłów do postawienia na najbliższem posiedzeniu pełnej izby nagłego wniosku w sprawie starościńskich reskryptów oraz nadużyć władz politycznych w Galicji. Poseł Sokołowski, straciwszy zupełnie głowę, zaczął przeciwko tej rezolucji oponować, wykazując, że nawet jej uchwalenie, czego nie przypuszcza, krakowskich posłów żadną miarą obowiązywaćby nie mogło. Poparł go w tem przewodniczący Friedlein, rozwijając ciekawą teorję, że sejmiki relacyjne mają tylko posłów wysłuchać i rozchodzić się po uchwaleniu odpowiedniego wotum zaufania.

Można sobie wyobrazić jakie wzburzenie ogarnęło rozanamiętnione tłumy. Nastrój zgromadzenia zaczynał być istotnie dla posła Sokołowskiego niepokojący. Ale od czegóż tajemne nici łączące żydowską socjalną demokrację ze zżydziałym liberalizmem. Poseł Sokołowski wodził po sali niepewnym wzrokiem, szukając ratunku i znalazł go naturalnie wśród samychże przywódców socjalno-demokratycznych, niechcących zbytecznie przeciągać struny, która miała być tylko dla efektu szarpniętą. Oto nagle powstał socjalista dr Suesser i rzeczową interpelacją, w kwestjach wprawdzie dla posła drażliwych, ale stokroć od tematów pp. Daszyńskiego i Danielaka dla niego pożądańszych, odwrócił uwagę od głównej s, rawy. Poseł Sokołowski chwycił się interpelacji dra Suessera jako zbawczej deski i odpowiedział na nią czczym, pustym, ale dłuższym wywodem. Uspokoiły się przez ten czas umysły, zorjentował się sztab jeneralny *Nowej Reformy*, wogóle temperatura znacznie opadła i ochłodła. Dr Sokołowski powinien zachować dożywotnią drowi Suesserowi wdzięczność. Co do nas, jesteśmy mu wdzięczni za stwierdzenie owej tajemnej łączności pomiędzy liberalizmem a socjalną demokracją.

W głosowaniu uchwalono rezolucję p. Danielaka w sprawie nagłego wniosku na najbliższem posiedzeniu parlamentu prawie jednomyślnie. Rzecz charakterystyczna, że głosował za nią *in corpore* cały sztab jeneralny *Nowej Reformy* z pp. Konopińskim i Bandrowskim na czele, mimo stanowiska, jakie wobec rezolucji zajął poseł Sokołowski. W zapale uchwalono także większością głosów wezwać posłów, aby w razie jeśliby Koło polskie nie zezwoliło im na postawienie nagłego wniosku w parlamencie, z Koła polskiego wystąpili. Przy tem głosowaniu sztab jeneralny *Nowej Reformy* gdzieś się schował.

Z powodu z późnionej pory usiłowano zwolnić posła Weigla ze sprawozdania, które już mało kogo interesowało. Ale gdzie tam! Poseł Weigel zwolnić się nie dał i pomimo demonstracyjnego opuszczenia sali, mówił, mówił i mówił, wynagradzając sobie okres milczenia w Kole polskim i w parlamencie. Poseł Weigel uczynił nam ten zaszczyt, że całe swoje przemówienie poświęcił niedzielnemu artykułowi *Głosu Narodu*, tłómacząc się z uczynionych w tym artykule liberalnej spółce poselskiej zarzutów, wyliczając przytem wszystkie imponujące swoje tytuły parlamentarne i opowiadając o pracy w pocie czoła nad dobrem państwa i ludu. Kiedy pan poseł użalał się na nasz dziennik, że jego usług ocenić nie chce jakiś silnie nosowy głos zawołał; „Ktoby sze tam z tim licził“, na co odpowiedziano gromkiem skarceniem „Cicho żydy!“ W mowie posła Weigla wodnistej naturalnie i nudnej, był jednak jeden ustęp pierwszorzędnej wagi.

O t o o ś w i a d c z y ł p o s e ł W e i g e l i m i e n i e m s w o j e m i s w e g o s p ó l n i k a, ż e s t o s u j ą c s i ę d o ż y c z e n i a w y b o r c ó w, o b a j k r a k o w s c y p o s ł o w i e z a ż ą d a j ą n a g ł e g o w n i o s k u K o ł a p o l s k i e g o w s p r a w i e n a d u ż y ć s t a r o s t ó w g a l i c y j s k i c h n a n a j b l i ż s z e m p o s i e d z e n i u p a r l a m e n t u. J e ż e l i K o ł o ż ą d a n i u i c h o d m ó w i, p r z y r z e k ł p o s e ł W e i g e l. ż e o b a j p o s ł o w i e k r a k o w s c y, j a k k o l w i e k z K o ł a n i e w y s t ą p i ą, b o z a s a d z i e s o l i d a r n o ś c i p o z o s t a ć m u s z ą w i e r n i, **to jednak bezzwłocznie mandaty swoje w ręce wyborców złożą.** Był to niewątpliwie najważniejszy moment zgromadzenia, a jakkolwiek przyrzeczenie to uczynione było już przed pustemi ławkami, nie mniej jednak jest obowiązującem.

Sejmik zakończył się wesołym epizodem. Oto jeden z wyborców skarżył się na władze podatkowe i przytaczał bardzo ciekawy zresztą przykład, jak można najniewinniej i najniesłuszniej paść ofiarą śruby podatkowej. Od p. posła Wejgla otrzymał ów wyborca następującą odpowiedź: „W tym wypadku poseł Weigel nic panu nie pomoże, powinieneś się pan udać do adwokata Weigla.“ Jakiś wesoły głos zareplikował: „E! to wolałby sobie już wybrać lepszego“. Burzliwe sceny zakończyły się więc serdecznym śmiechem.

Naturalnie socjalno demokratyczne zastępy opuszczając Magistrat śpiewały „Czerwony Sztandar“ i wznosiły okrzyki na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji.

Z bieżącej chwili.

Mowa cesarska przy otwarciu „Bramy Żelaznej“.

Cesarz Franciszek Józef wygłosił po poświęceniu kanału przez biskupa Dessewffy następującą mowę: „W tej uroczystej chwili, która nas jedno-

czy około wielkiego dzieła, dokonanego dla publicznego dobra, szczęśliwym się czuję, przyjmując życzenia władców obu zaprzyjaźnionych krajów. Krajów tych brzegi, obmywane wodami Dunaju, przez swoje wzajemne sąsiedztwo stają się symbolem wspólności naszych interesów. Praca, którą powierzył Austro-Węgrom zgromadzony niegdyś w Berlinie areopag, jest ukończona. Ostatnie przeszkody, jakie tamowały wolną komunikację na tym wielkim wód strumieniu, są usunięte. Dumny z posłannictwa, jakie nam przypadło w udziale, świadczam, że nowa droga stoi otworem, a w przekonaniu, że dzieło to stanie się potężną i zbawienną dźwignią pokojowego i obfitego w owoce rozwoju międzynarodowych stosunków, piję na pomyślność naszych ludów.

Ruch na korzyść Armeńczyków

Nieprzejednany nieprzyjaciel sułtana, Gladstone przemówił po raz drugi z trybuny, z której głos jego rozchodzi się na całą Europę. W niespełna tydzień po liście, wystosowanym do *Figara*, w ubiegły czwartek wygłosił on podczas dawno zapowiedzianego meetingu, który się odbył przy udziale kilkudziesięciu tysięcy ludzi w cyrku Hengler'a w Liverpolu, ostrą mowę przeciw okrucieństwom, jakich rząd sułtański dopuszcza się na swoich chrześcijańskich poddanych. Mowa jego, wywołała manifestację słuchaczy, jaka, zdaniem naocznych widzów nie miała miejsca w Anglji nawet w czasie najsilniejszego rozbudzenia wiru politycznego. Dwudziestoletniego młodzieńca ogień wydobył z siebie ten zgrzybiały starzec, jeden z „wielkich" w swoim narodzie i jeden z tych, którzy do grobowej deski z jednakim zapałem występują w obronie swoich myśli. „Stoimy tutaj na trybunie narodu" — zaznaczył na wstępie — i to tłómaczy nasze uczucia, które dzieli cały kraj. Anglja występuje dziś z oburzeniem nietylko dla tego, że ofiarami tureckich okrucieństw są chrześcijanie, manifestacja nasza nie jest krucjatą przeciw mahometanizmowi, którego wyznawców mamy wiele między naszymi współobywatelami w Indjach. Ujęlibyśmy się za prześladowanymi jakiegokolwiek wyznania, bo stoimy tutaj na stanowisku nie angielskiem, nie europejskiem, ale na stanowisku ludzkości.

Przypomniawszy następnie wypadki bułgarskie z r. 1876, i zaznaczywszy, iż Turcja i wtedy zaprzeczała wiadomościom o spełnianych przez siebie okrucieństwach tak samo, jak to czyni obecnie, oświadczył Gladstone, iż Anglja ma prawo zagrozić sułtanowi środkami przymusowymi, których użycie — jego zdaniem — nie koniecznie musi sprowadzić za sobą wojnę. Mowca wyraża nadzieję, że Anglja nie będzie zmuszoną do samodzielnego wystąpienia, ale z drugiej strony nie mogłaby się ona w razie potrzeby zrzec tego swojego prawa. Pierwszą koniecznością jest zerwanie z Turcją stosunków dyplomatycznych, poczem dopiero będzie można swobodnie namyśleć się nad dalszem postępowaniem. Mowca sądzi, że żadne państwo Europy nie podjęłoby wojny w celu obrony dalszego trwania tureckich okrucieństw. Dzień wygłoszenia niniejszej mowy schodzi się z dniem, w którym królowa przekroczyła tak wyjątkową cyfrę lat panowania. Oby dalsze zachowanie się rządu przysporzyło chwały jej panowaniu i roli Anglji w życiu świata. Na zakończenie mowy postawił Gladstone rezolucję, przyjętą jednomyślnie, która wyraża zapatrywanie, iż ministrowie uczynią wszystko, by zapewnić chrześcijanom w Turcji bezpieczeństwo.

Obok liwerpoolskiego zebrania, mnożą się ciągle objawy ogólnego oburzenia na zachowanie się tureckiego rządu. I tak odebrał niedawno lord Salisbury prośbę zamieszkałych w W. Brytanji i Irlandji kwakrów o zniesienie konwencji, dotyczącej Cypru z r. 1878., by — jak mówi prośba — zyskać zaufanie Rosji i doprowadzić do serdecznego porozumienia między obu państwami. Burmistrz miasta Accrington przesłał do Balmoral uchwałę odbytego w swojem mieście zebrania, według której królowa Wiktorja powinna Rosję zaprosić do wspólnego wystąpienia w sprawie tureckiej. Sekreterz królowej odpowiedział, że nie może tej prośby przedłożyć samej królowej, ale że ją pośle prezesowi gabinetu. Wreszcie londyńska rada miejska uchwaliła oświadczenie, według którego rząd może zawsze liczyć na pomoc City w swoich krokach, mających na celu poprawienie stosunków w Turcji.

W Niemczech rząd uważał już dwa razy za stosowne występować w *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw mnożącym się objawom oburzenia z powodu sułtańskich gwałtów. W francuskiej Szwajcarji postanowiono wystosować do Rady Związkowej licznemi podpisami opatrzoną petycję, wzywającą radę do poczynienia w obronie praw Armeńczyków kroków dyplomatycznych u mocarstw. Wiadomo już, że przychylne załatwienie tej petycji natrafiło w Radzie Związkowej na przeszkody.

OSTATNIA POCZTA.

— Z Orsowy donoszą: W sobotę przed południem przybyli tu członkowie ciała dyplomatycznego. Z wagonu salonowego wysiedli ambasador francuski w Wiedniu Lozé, ambasadorowie: niemiecki Eulenburg, włoski Nigra i członkowie Izby panów: Schöller i Marchwicki. W niedzielę o g. 7 rano udał się cesarz do kościoła parafialnego, w którym biskup Dessewffy odprawił cichą mszę św. Obecni byli także arcyksiążę Józef, ministrowie i dostojnicy. Po nabożeństwie odjechali cesarz i arcyksiążę Józef na dworzec kolei, gdzie zgromadzili się także ministrowie i liczni dostojnicy. O godz. 8 minut 20 przybył król Aleksander serbski. Baterja dawała salwy powitalne, a muzyka zaintonowała serbski hymn narodowy wśród żywych okrzyków: „Eljen!" publiczności. Cesarz, który miał na sobie order Sawy, podszedł do króla i podawszy mu obie ręce, powitał go serdecznie. W świcie króla byli ministrowie: skarbu, robót publicznych i wojny. Po przeglądzie kompanji honorowej i przedstawieniu świty, monarchowie udali się do salonu poczekalnego, gdzie cesarz wdział gwiazdę orderu rumuńskiego. O godz. 8 minut 35 nadszedł osobny pociąg, wiozący króla Karola rumuńskiego. Króla powitały salwy, dźwięki hymnu rumuńskiego i gromkie okrzyki publiczności. Cesarz uściskał i ucałował dwukrotnie króla Karola. Monarchowie odbyli przegląd kompanji honorowej. W świcie króla znajdują się: prezes ministrów, minister wojny i minister robót publicznych.

Zaraz po przyjeździe króla Karola odprowadził go cesarz do króla serbskiego. Obaj królowie powitali się nawzajem serdecznie. O godzinie 9 wszyscy monarchowie odjechali do miejsca lądowania i wśród pełnych zapału owacyj, wstąpili na pokład parowca „Franciszek Józef". Goście udali się na inne parowce.

O godzinie wpół do 10 wyruszył w drogę statek cesarski, prowadzony przez małą łódź parową. Biskup Dessewffy stał na pokładzie cesarskiego statku w szatach biskupich. Z miasta powiewały flagi trzech państw. Na salwy, dawane z brzegów serbskiego i rumuńskiego, odpowiadał statek austrjacki „Koeroes". Kiedy statek cesarski przeciął girlandę róż, rozciągniętą ponad ujściem kanału, biskup poświęcił kanał modlitwą łacińską.

Po poświęceniu cesarz Franciszek Józef wygłosił przemowę, którą podajemy na innem miejscu. Po jej wygłoszeniu trącili się monarchowie ofiarowanemi przez rząd węgierski złotemi puharami. Na tem zakończono uroczystość poświęcenia kanału.

Wiedeń 28 września (w południe). Wczoraj przed południem strażnik policyjny aresztował pewnego rekruta, dopuszczającego się na Keplerplatz ekscesów. Po chwili zebrał się 6-tysięczny tłum, który zajął groźną postawę wobec oddziału warty policyjnej. Warta zdołała stawić czoło napastnikom tylko z największą trudnością, zagrażając użyciem broni. Pięć osób aresztowano. Policja nie dobyła broni.

Berlin 28 września (w południe). Wśród członków giełdy zbożowej do pewnego czasu odbywają się narady nad tem, w jaki sposób możnaby legalnie przy obowiązującej nowej ustawie prowadzić handel terminowy zbożem. Narady te wydały, jak zapewniają, pomyślny (!) rezultat. Porozumiano się co do ostatecznego wniosku, na zasadzie którego wyłączone są tranzakcje terminowe na sposób giełdowych, jednocześnie jednak powstaje możność zawierania nadal tranzakcyj zbożowych na dostawy terminowe, bez naruszenia praw obowiązujących.

Berlin 28 września (w południe). Półurzędowy komunikat donosi, że z powodu rozprzestrzenienia się rokoszu plemienia Waliche rozważaną jest kwestja pomnożenia wojsk niemieckich w Afryce wschodniej.

Filipopol 28 września (w południe). Z Konstantynopola donoszą, że przedsięwzięto w mieście wiele rewizyj domowych i aresztowań. Powodem było rozlepienie w meczetach w Konstantynopolu plakatów treści rewolucyjnej. To samo powtórzyło się w Skutari. Aresztowania wywołała także okoliczność, iż Młodoturcy rozrzucili kilka tysięcy plakatów treści rewolucyjnej, drukowanych w Genewie.

Rzym 28 września (w południe). Delegat apostolski Vanetti zawozi sułtanowi własnoręczne pismo Ojca św., w którem tenże prosi o bezpieczeństwo życia i mienia dla chrześcijan, zamieszkałych w Turcji.

Londyn 28 września (w południe). *Times* donosi z Konstantynopola: Miasto Egina zgorzało doszczętu. W Kaisarich i Hameriku wyrznięto Chrześcijan. W Charpucie także szożyły się pożary. Wielu Turków uwozi swoje rodziny z Konstantynopola.

Londyn 28 września (w południe). Do *Daily News* telegrafują z Konstantynopola, że w Hamerliku wyrznięto 120-tu Armeńczyków.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 29 września (rano). Uroczystości z powodu trzechsetnej rocznicy Unji brzeskiej, rozpoczęły się solennem nabożeństwem i procesją. W uroczystościach bierze także udział duchowieństwo obrz. rzym. kat. i ormiańskiego. Uroczystości zakończą się 13 października pontyfikalnem nabożeństwem ruskiem z kazaniem, które wypowie ks. kardynał Sembratowicz.

Orsowa 29 września (rano). Na zaproszenie rządu węgierskiego wzięło udział w uroczystościach otwarcia Żelaznych Wrót: 22 ministrów, 7 ambasadorów i posłów i przeszło 2000 innych gości. Wielki był brak mieszkań. Opowiadają, iż br. Fejervary i pewien sekretarz stanu musieli spać w jednym coupé na dworcu.

Orsowa 29 września (rano). Zauważono powszechnie, że cesarz na parowcu rozmawiał przeszło pół godziny z królem serbskim i tu zaraz sam, a później w towarzystwie bar. Banffy'ego.

Linz 29 września (rano). Podczas wczorajszych wyborów do Sejmu obrano kandydatów kompromisu: Jaegera i Banerle, zresztą zdobyli konserwatywni dwa mandaty więcej.

Linz 29 września (rano). Skutkiem wyniku wczorajszych wyborów z kurji miast, zdobyli antyliberalni w Sejmie górnoaustrjackim większość dwóch trzecich głosów.

Kolonja 29 września (rano). Omawiając zajście w Opalenicach, jak „demonstrację tłumu, witającego arcybiskupa przeciw niemieckiemu urzędnikowi" tudzież „nieustającą gwałtowną polską agitację" wspomina *Köln. Ztg.* o planie, rozważanym już za czasów Bismarcka, a obejmującym zniesienie prowincji poznańskiej jako takiej i wcielenie jej południowej części do Śląska, zachodniej części do **Brandeburgji**, wschodniej i północnej do Prus zachodnich. W ten sposób — zdaniem półurzędowego pisma — najłatwiej położy się koniec polskiej agitacji. Oprócz tego doradza *Köln. Ztg.* założenie niemieckiego uniwersytetu w samem sercu polskiego kraju.

Berlin 29 września (rano). Niektóre wskazówki przemawiają za tem, że Niemcy łącznie z Francją popierają agitację Młodo-egipcjan, która to partja dąży do wywalczenia niezawisłości Egiptu pod gwarancją Europy.

Bukareszt 29 września (rano). Cesarz Franciszek Józef przybył tutaj wczoraj według programu o godzinie pół do czwartej po południu w towarzystwie króla rumuńskiego wśród entuzjastycznych okrzyków tłumnie zebranej ludności. Na dworcu oczekiwała obu władców królowa rumuńska. Przywitanie odbyło się według przyjętych form. Po przedstawieniu się orszaków i po przemowach, nastąpił wjazd do miasta cesarza austrjackiego i królewskiej pary rumuńskiej. Miasto bogato udekorowane.

Bukareszt 29 września (rano). Po odwiedzinach cesarza Franciszka Józefa w poselstwie austrjackiem, odbył się objad galowy. Wieczorem urządzono wielki capstrzyk i pochód z pochodniami. Cały Bukareszt był także illuminowany.

Bukareszt 29 września (rano). Utrzymują tu w pewnych kołach stale, że między Grecją a Rumunją toczą się narady nad kwestją formalnego przystąpienia do trójprzymierza. Miał tu w tej misji przybyć potajemnie szczególny wysłannik rządu greckiego i to nie gabinetu Delyannis'a, ale króla Jerzego. Obrady miały dać rezultat pomyślny i szłoby tylko o zakończenie, które zdaniem powołanych na wstępie kół, może nastąpić obecnie z powodu pobytu cesarza Austrji i jego ministra spraw zewn. w Bukareszcie.

Konstantynopol 29 września (rano). Porta wystosowała do swoich reprezentantów depeszę, która zaznacza dobre stanowisko, jakie dotąd zajmowali w państwie otomańskiem Armeńczycy, wskazuje na niesłuszność ich żądań, ponieważ są w mniejszości w państwie i wreszcie poleca reprezentantom starania u mocarstw, by te uczyniły nieszkodliwemi znajdujące się na ich terytorjum armeńskie rewolucyjne spiski.

Konstantynopol 29 września (rano). Irade sułtańskie zarządza zwołanie armeńskiego zgromadzenia narodowego w celu odbycia wyboru patrjarchy. Wystawę znalezionych u Armeńczyków bomb, zamknięto na przedstawienie ambasadorów.

Paryż 29 września (rano). Minister sprawiedliwości Darlan, któremu od wczoraj także administracja wyznań została oddana, przestrzegł kardynała Langénieux z Reims przed ciężką odpowiedzialnością, jakąby na siebie ściągnął, jeżeliby zorganizowane przezeń uroczystości miały utracić charakter wyłącznie religijny.

Londyn 29 września (rano). *Daily News* donoszą, że między Rosją a Anglją udało się doprowadzić do niejakiego porozumienia odnośnie do Turcji.

Mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że **w Kawiarni Centralnej, ul. Grodzka l. 31 i piętro, z dniem 1 Października otwartą została**

kuchnia domowa

i będzie wydawać **śniadania, objady, kolacje** jako też pojedyncze objady à la carte i w abonamencie, **po bardzo przystępnych cenach.** Potrawy tylko na świeżem maśle. — Polecam się łaskawym względom

2534 1 12 z poważaniem **W. Dydaś.**

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew ,akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach** — które poleca 2267 2 8

Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta Bochnia.

Na żądanie posyła się cennik franco.

Praktykant

mogący się wykazać dobremi poleceniami, **znajdzie natychmiast umieszczenie** w handlu papiern **MACIEJA SZUKIEWICZA w Rzeszowie.** 2404 2 6

KAMIENICA

w Krowodrzy murowanej Nr. 155, jest z wolnej ręki do sprzedania. Gotówki potrzeba do 3 tysięcy, reszta może pozostać na hipotece. Adresu udzieli Administr. „Głosu Narodu". 2356 5 10

Nauczycielka NIEMKA

poszukuje lekcji.

Adres: Ulica Długa l. 34 I. piętr. 2413 2—3

Do wydzierżawienia

koncens na kawiarnię.

Wiadomości udziela Sklepik Wiktuałów **ul. Szlak Nr. 57.** 2398

30-40.000 złr.

rocznej renty

zapewnionej na długi szereg lat, bez żadnej czynności osobistej, jest zbiegiem okoliczności za

120.000 Złr. gotówką do sprzedania.

Zgłoszenia od adresem: ***Jan Strycharski***, Kraków. 2396 4 6

O 25°/o taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową

Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach wzbudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Wyborowe wybierane

Ziemniaki jadalne

poleca

po Złr. 1·85 za 100 klgr.

wraz z odstawą do piwnic

Dom handlowy i komisowy

Stanisław Gurgul

ul. Szewska L. 8.

2393 2 6

Poszukuję agronoma

na duży folwark, pensja 400 złr. i ordynarja — także

kontrolora

kawalera, gruntownie z gospodarstwem rolnem i lasowem obeznanego, pensja 400 złr, i utrzymanie, oraz 2401 2-2

MANIPULANTA

kancelaryjnego,

kawalera, biegłego w rachunkowości i w języku niemieckiem, posady na Podolu. Odpisy świadectw nadsyłać pod: **R. R. 40.** poste restante **Kraków.**

Główny skład

MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 1984 4 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: FRANCISZEK ALBIN

skład maszyn w Podgórzu via Kraków.

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.

Curt Röber, Braunschweig.

Realność

w powiatowem mieście, w pobliżu Lwowa, z trzema mieszkaniami od frontu, przynoszącemi znaczny dochód, w pięknem i ożywionem miejscu, z ogrodem fruktowym i warzywnym i dwudziestukilku morgami dobrego pola i łąki, z nowemi budynkami gospodarczemi, inwentarzem żywym i martwym oraz żniwem, **zaraz do sprzedania.** — Zgłoszenia i zapytania przyjmuje Administracja „Głosu Narodu", pod: **J. S. 1994.** 2406 2 4

On cherche plusieurs demoiselle françaises (gouvernantes, bonnes, bonnes supierieurs) pour excellentes places en province. Institus **„Filopaideia"** à Cracovie rue Biskupia Nro 5. 2414 II. etage. 2-3

Faetonik

do zaprzęgu 2 koni, z dobrej fabryki, w dobrym stanie, za przystępną cenę **do nabycia.** — Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2399 3 3

2 POKOJE

z przedpokojem,

przy jednej z pryncypalnych ulic każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2405 2 3

ZAPAŁKI

we wszystkich gatunkach po najniższych cenach.

Woreczki papierowe

w wielu odmianach do nabycia **z jedynej w kraju chrześcijańskiej** fabryki **„Światło, Kraków** i **w Składzie fabrycznym** przy ul. **Basztowej 19.** Tamże do sprzedania b. tanio **Automat** na zapałki najnowszej konstrukcji i **maszyna do pisania** amerykańska. 2384 3 10

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 S 20

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków. „Głos Narodu".

LEKCJI

gry na fortepianie

udziela

rutynowana nauczycielka

po przystępnej cenie — **Plac Szczepański Nr. 9 II**-gie **piętro.** 2392 5 10

Panna

uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia

w domach prywatnych. — Wiadomość w biurze **Marji Wolskiej, ul. Szpitalna l. 3.** 2378 4 4

Czeladnik zdolny,

znajdzie zaraz zatrudnienie w pracowni **rymarskiej** LUDWIKA MAKOWSKIEGO w Krakowie. 2379 4-6

Para szorów

ze złoconemi brzegami, zaledwie parę razy używanych **tanio do sprzedania.** Wiadomość w Zakładzie rymarskim LUDWIKA MAKOWSKIEGO, **ul. Szpitalna 32.** Tamże do sprzedania **Landaner** używany, eleganckie **sanki** miejskie modnej formy, **sanki** zwykłe, **2 pary osi** patontowych pod powozy. — 2396 3 6

Folwark

W DYNOWIE, 2384

18 morgów ziemi, dobrej gleby z budynkami i inwentarzem, z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość u właściciela **A. Zabłotnego w Dynowie.** pośrednictwo wykluczone. 4-6

2422 **Osoba** 2 3

obeznana z handlowością, mówiąca dobrze po niemiecku, Czeszka, **poszukuje miejsca** jako kasjerka lub pomocnica w jakimś interesie, albo jako panna służąca lub do dzieci w większym domu prywatnym. Zgłoszenia przyjmuje Wny **Krasuski, Rakowiecka 8 II ptr.**

!! Senzacyjna nowość !!

Dra med. Lahmann:

„W jaki sposób odzyskamy zdrowie?"

Głos przestrogi do ludzkości.

Ważne dla zdrowych i chorych.

Cena 30 ct.

Do nabycia w księgarniach.

2424 1—5

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2195

Do magazynu

GALANTERYJNEGO 2 5

BRACI BILEWSKICH

w Krakowie, 2419

potrzebny jest zaraz

POMOCNIK.

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Fortepian krótki, wyższy prawie nowy. 2220

Piękne czarne, krzyżowe, berlińskie, prawie nowe **pianino.**

Fortepiany droższe i tańsze.

Elegancki **rewolwer** buldok.

Nuty i książki, starożytne **lichtarze,** rozmaite **drobiazgi** i t. p.

tanio do sprzedania.

Piękna WIES

2 klm. od stacji kolei.

1223 mórg obszaru, w czem 410 rębnego lasu bukowego, 200 młodszego, (sąg drzewa płacą po 6 złr w lesie), 400 roli I kl., 190 łąk, 23 ogrodu, z 23 budynków gospod. dobrych, zasiew 500 q. zboża, 45 koni, 57 krów, 16 wołów, jałownik i inwentarz martwy znakomity, z terenem naftowym, (wszystkie grunta włościańskie zakontraktowane), za 115.000 zł. w czem 45 Bank

do sprzedania.

P. T. Reflektanci raczą się zgłosić pod adres **Jan Strycharski,** Kraków Administr. Głosu Narodu. 1449 0-0

Kto chce mieć w domu **wyborną guwernantkę, bonę** a zwłaszcza **nauczycielkę** do prywatnej nauki szkół normalnych i wydziałowych z muz. i francuskiem, niech się uda do biura naucz. **Filopaideja** w Krakowie, obecnie ul. Bisk. l. 5, II. p. (od 1 października Rynek Nr. 44). Wybór sił nauczycielskich największy na całą Galicję. 2415 3 3

KAMIENICA

dwupiętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, — pod przystępnemi warunkami

jest do sprzedania.

Potrzebny kapitał 11.000 złr. Wiadomości bliższej udzieli p. J. Strycharski, Kraków, „Głos Narodu". 2234 0 8

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 2372 3 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kailira.**

800 sągów

po 3 metry

drzewa miękiego

po 3 złr. 60 ct.

loco Chełmek Przemsza **ma do sprzedania** ***Jan Strycharski,*** Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2339 6 6

Ostrzeżenie.

Przestrzega się przed nabyciem dwóch listów zastawnych 4 proc. galic. wartości 10 000 złr., S. II. l. 3775 i 3776, które zaginęły i będą amortyzowane. 2411

Za znalezienie wyznacza się nagrodę 1000 złr.

INTERES

handlowo - przemysłowy

przy stacji kolejowej.

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. 309 „Głosu Narodu". 45

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosn Narodu". 1960 9 10

Niezwykle ładna

WIEŚ

600 mórg obszaru,

w czem 340 lasu pięknego, wysokopiennego, szpilkowego, 20 łąk dwukośnych, reszta gleby ornej, gliniastej, żyznej, dobrze zagospodarowanej, z pięknemi, obszernemi, murowanemi, dachówką krytemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z pięknym parkiem i ogrodem owocowem, całość w ślicznem położeniu na południowym stoku wzgórza na podkarpaciu, blizko miasteczka i miasta większego, oraz stacji kolei, jest z wolnej ręki ze zbiorami, inwentarzami, cegielnią, kilku domami w miasteczku itd., za 150.000 złr. z których 1/3 część może właściciel na hypotece zostawić.

do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu" Kraków. 2287 4 10

Kamienica

I ptr. z frontu,

II ptr. z tyłu, jedna z najpiękniejszych, przy ul. Szlak, jest za cenę przystępną

każdego czasu do sprzedania i do objęcia.

Kapitał potrzebny 5 do 10000 złr. reszta Bank na 4 1/2 %. Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 1961 9 10

Dom I-piętrowy

w Podgórzu,

dobrze zbudowany, dobrze rentujący, blizko rynku, o 13 oknach, z ogródkiem, jest z powodu przesiedlenia właściciela za dopłatą 3.200 złr. **do sprzedania.** Wiadomość: Dział Ogłoszeń w „Głosie Narodu". 2134 6 6

Wioska

190 mórg obszaru, w czem **44** m. ładnego lasu, 4 1/2 m. łąk, 3 m. pięknego ogrodu, 2 m. stawów, 3 m. chmielarni, reszta roli wyborowej, zdatnej pod wypłód najpiękniejszych rzepaków i wszelkich szlachetnych zbóż i roślin, od lat 20-tu w płodozmian uiętych i przeprowadzonych, z dobremi budynkami w ślicznem położeniu, **nad Wisłokiem,** 7 klm. od stacji kolei, ma wraz z inwentarzem żywym i martwym za 42 000 Złr., (z których 5 do 10.000 Złr. przy hypotece jako dług bankowy zostać może). ***Jan Strycharski*** Kraków,

do sprzedania. 1962

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO **w Krakowie przy ul. Sławkowskiej i. 6**

1526

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.